ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 26
Czwartek 26 Stycznia 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przyszłość Europy rozstrzygana jest na polach bitew Hiszpanii

Wojska gen. Franco u wrót Barcelony

Włochy powołują pod broń rezerwistów. - Ameryka znosi zakaz wywozu broni do Hiszpanii



PREZ. KATALONII COMPANYS.

Wczoraj w godzinach popołudniowych oddziały wojsk gen. Franco stanęły

U BRAM BARCELONY

od strony południa, t. j. od strony miejscowości Audela Hospitalete i Sanz. Rzeka Iobregat została przekroczona w trzech miejscach. Zajęty został pałac królewski, dawna siedziba Azany, znajdujący się

W ODLEGŁOŚCI STRZAŁU ARMATNIEGO OD MIASTA.

Artyleria wojsk gen. Franco

INTENSYWNIE OSTRZELIWUJE CAŁE MIASTO,

a szczególnie port, siedzibę głównej kwatery wojskowej oddziałów republikańskich oraz ważne punkty terenowe, będące jeszcze w posiadaniu obrońców Barcelony: górę Tibidabo i Vallcarca Nors.

Wobec posuwania się wojsk faszystowskich, dosyć liczna delegacja dziennikarzy zagranicznych wyjechała do Gerone i Figuears. Wyższy personel różnych departamentów znajduje się wciąż

NA SWYCH STANOWISKACH.

Urzędy miejskie funkcjonują normalnie. W ciągu całego dnia wczorajszego następowały jeden po drugim

ALARMY LOTNICZE.

zwłaszcza w dzielnicach, położonych za katedrą i peryferiach Ramblas, które szczególnie ucierpiały od działań wojsk gen. Franco.

Korespondent Havasa podaje, że wczoraj po południu sytuacja przedstawiała się w sposób następujący: na południe od Barcelony armia gen. Yague znajdowała się od Barcelony



NA ODLEGŁOŚĆ STRZAŁU KARABINU MASZYNOWEGO.

Bardziej na północ stał korpus nawarski gen. Solchaga na odległość strzału armatniego. Legioniści, wchodzący w skład korpusu gen. Gambara, znajdowali się w odległości

OKOŁO 18 KLM. OD MIASTA.

**

Do Marsylji przybyli wczoraj na kontrtorpedowcu „Greyhoud" członkowie rodzin personelu ambasady brytyjskiej w Hiszpanii, przeważnie kobiety i dzieci.

Według informacji udzielonych przez przybyłych, sytuacja Barcelony już w chwili ich odjazdu

BYŁA KRYTYCZNA.



PREZ. HISZPANII AZANA.

Stałe naloty samolotów wojsk faszystowskich wyrządziły poważne szkody zwłaszcza w dzielnicy portowej oraz wśród statków, stojących w porcie.

Również i kontrtorpedowiec „Greyhoud" ledwo uniknął zbombardowania.

Wojska barcelońskie

NIE POSIADAJĄ ODPOWIEDNICH ZAPASÓW BRONI I AMUNICJI.

Miasto pozbawione jest żywności i wody. Po ulicach krążą ambulanse i patrole sanitarne opatrując rannych.

We Włoszech powołano pod broń kilka roczników

Z oficjalnych źródeł włoskich potwierdzono we wtorek wiadomość o powołaniu kilku roczników rezerwy pod broń. Rezerwiści odbędą ćwiczenia. (ATE.).

Na granicy francuskiej w Pirenejach

Ludność Katalonii

ucieka masowo przed okupacją faszystowską

Z granicy francusko - katalońskiej donoszą, że wszystkie szosy, prowadzące z Barcelony do granicy francuskiej, zapchane są

NIEKOŃCZĄCĄ SIĘ KOLUMNĄ SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH, SAMOCHODÓW PRYWATNYCH I FURMANEK.

Hiszpańskie straże graniczne przepuściły dotychczas na stronę francuską tylko nieznaczną ilość uciekinierów, wśród których przeważają

KOBIETY, DZIECI I STARCY.

W pobliżu miasta granicznego Perthus zgromadziło się we wtorek wieczorem ponad 2.000 uciekinierów, którzy usiłowali nakłonić hiszpańską straż graniczną do przepuszczenia ich na stronę francuską.

Do miasta Perthus, leżącego po stronie francuskiej przybyli w dniu wczorajszym członkowie poselstwa szwedzkiego w Barcelonie.

Francuskie władze graniczne wydały zarządzenia, mające na celu

ZAPOBIEŻENIE MASOWYM PRZEKROCZENIOM GRANICY PRZEZ UCIEKINIERÓW HISZPAŃSKICH.

M. in. zorganizowano w pasie przygranicznym kilka obozów koncentracyjnych, przeznaczonych dla kobiet, starców i dzieci.

Uchodźcy mieli przywieźć ze sobą znaczną ilość dzieł sztuki z Barcelony, które chwilowo zostały złożone w rozmaitych szopach i garażach.

Ameryka znosi zakaz

wywozu broni do Hiszpanii

Prezydent Roosevelt oświadczył przedstawicielom prasy, że sprawa zniesienia zakazu wywozu broni do Hiszpanii jest obecnie badana przez prawników, którzy mają stwierdzić czy Rząd Stanów znajduje się w posiadaniu pełnomocnictw, wystarczających do zniesienia tego zakazu. Zdaniem kół politycznych — deklaracja Roosevelta jest dowodem, że ma on zamiar znieść zakaz wywozu broni ze Stanów do Hiszpanii o ile orzeczenie prawników wypadnie przychylnie.

Przeciwko polityce

t. zw. nieinterwencji

W politycznych kołach Londynu twierdzą, że sesja Izby Gmin, której otwarcie nastąpi w dniu 31-go stycznia r. b., poświęcona będzie sprawie hiszpańskiej. Opozycja usiłowała przygotować teren do tej dyskusji, która zapowiada się burzliwie. Przywódcy opozycyjni z mjr. Attlee na czele zostali we wtorek przyjęci przez premiera Chamberlaina. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd angielski nie zgodzi się na wniosek „Labour Party" zniesienia zakazu wywozu broni do Hiszpanii.

Prasa lewicowa, jak „Daily Herald" i „News Chronicle" podkreśla konieczność interwencji brytyjskiej w sprawie hiszpańskiej i w ostry sposób krytykuje premiera Chamberlaina za jego politykę nieinterwencji.

Blisko tysiąc km. na godzinę

Fantastyczna szybkość

nowego francuskiego samolotu

„Associated Press" donosi z Buffalo, iż samolot myśliwski, zbudowany w 100 egzemplarzach dla rządu francuskiego, w czasie lotów próbnych przekroczył bardzo poważnie wszystkie znane rekordy szybkości przy wolnym spadku, osiągając 925 klm. przy schodzeniu z wysokości 6700 m. do 3000 m.

Na frontach Chin

OFENZYWA JAPOŃSKA NA FRONCIE CENTRALNYM.

Komunikat chiński donosi, że Japończycy kontynuują swą ofenzywę na kilku odcinkach frontu w centralnych Chinach.

Na północ od Hankou, Japończycy po zajęciu m. Tsin - Szang posuwają się w półn. zachodnim kierunku. Oddziały chińskie cofnęły się na umocnione pozycje pod Dziang - Szang i Angolu, na których odpierają natarcie japońskie.

WALKI NA FRONCIE KANTOŃSKIM.

Jak donosi komunikat chiński. Japończycy, po przygotowaniu artyleryjskim, przeszli do ataku na pozycje chińskie w 20-tu klm. na półn. zach. od Kantonu, w okolicy m. Janmei. Po zaciekłej walce pozycje chińskie zostały zdobyte i miasto przeszło w ręce japońskie.

Na innych odcinkach frontu kantońskiego sytuacja nie uległa zmianie. Japończycy w dalszym ciągu koncentrują w Kantonie znaczne siły.

ZMIANY W CHIŃSKIM RZĄDZIE CENTRALNYM.

Korespondent „Times'a" z Hong-Kongu twierdzi, że w najbliższym czasie należy liczyć się ze zmianami w centralnym rządzie chińskim.

Mgła utrudnia komunikację lotniczą

ze Skandynawią

Niezwykle silna mgła uniemożliwiła w ciągu ostatnich dwóch dni wszelką komunikację lotniczą ze Sztokholmem.

Samoloty nie mogą ani startować, ani lądować w Sztokholmie. Musiano też wstrzymać komunikację okrętową na pewien czas.

Aresztowania wśród Żydów

w Gdańsku

W ciągu ub. nocy policja gdańska przeprowadziła dalsze aresztowania wśród Żydów, zamieszkałych na terenie Wolnego Miasta, osadzając w więzieniu 8 osób. Oprócz 16-tu Żydów aresztowanych przed kilku dniami, w więzieniu gdańskim pozostaje jeszcze 12-tu Żydów. Wszyscy oni znaleźli się tam pod zarzutem przestępstw skarbowych.

Podpaliły domy

aby powiększyć swe szanse wyjścia za mąż

Policja szwedzka aresztowała w Ramygale dwie siostry w wieku 21 lat, oskarżone o podpalenie 10 domów. Podczas śledztwa oświadczyły one, że „będąc ładne, ale biedne, postanowiły podpalić domy, które stanowiły posag ich zaręczonych już rywalek", aby powiększyć w ten sposób swe szanse wyjścia zamąż.

Ostatnie wieści z pod Barcelony

KOMUNIKATY WOJSK GEN. FRANCO

LERIDA (PAT). — Dywizje armii nawarskiej posunęły się rano na szerokim odcinku między Igualada i Sabadell o 10 km. naprzód, docierając nad rzekę Llobregat. Rzeka ta stanowiła ostatnią linię oporu przed Barceloną. Część wspomnianych dywizyj doszła do rzeki Cardones na odcinku, ciągnącym się nad wybrzeżem morza. Po zdobyciu miejscowości Gava wojska gen. Franco mają w zasięgu swej artylerii najważniejsze lotnisko wojsk republikańskich w Prat de Llobregat. Na odcinku północnym wojska gen. Franco przekroczyły góry Montserrat i znajdują się na nizinie przed Barceloną.

BURGOS (PAT). — Dywizje z Nawarry przekroczyły już rzekę Llobregat. Inne oddziały przeszły Rio Cardoner, okrążając Manresa od północy.

Według ostatnich informacji z Barcelony, południowe i południowo - zachodnie przedmieścia Barcelony znajdują się już od kilku godzin pod obstrzałem ciężkiej artylerii powstańczej korpusu marokańskiego gen. Yague. Zajęcie miasta Manresa pozbawiło Barcelonę źródła energii elektrycznej. Korpus nawarski, przeprawiwszy się przez rzekę Llobregat, maszeruje w kierunku wschodnim w celu odcięcia Barcelony od północy.

BURGOS, (PAT). Wojska gen. Franco zajęły Manresa i Martorell, przekraczając natychmiast rzekę Llobregat w tych miejscach. W ten sposób została odcięta jedna z dwuch linij kolejowych, wiodących z obszarów zajętych przez wojska barcelońskie do granicy francuskiej.

RZĄD NIE OPUŚCIŁ BARCELONY

PERPIGNAN (PAT). — Według informacyj, nadesłanych z Barcelony, zarządzono tam ewakuację ministerjów. Poszczególne urzędy przeniesione zostają na północ, prawdopodobnie do m. Gerony i Figueras. Rząd jeszcze nie opuścił Barcelony.

Ambasada francuska również została ewakuowana i przeniesiona będzie do nowej siedziby Rządu barcelońskiego. Amb. J. Henry i konsulat francuski pozostają na razie w mieście.

We wtorek Barcelona była ponownie bombardowana.

O PÓŁTORA KILOMETRA OD BARCELONY

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi: O godz. 22-ej z Burgos iż wojska gen. Franco znajdują się w odległości półtora kilometra od Barcelony.

OSTATNIE WIADOMOŚCI ZE SZTABU GEN. FRANCO

BURGOS, (PAT). Po zajęciu Manresy, wojska gen. Franco zbliżają się do Barcelony. Oddziały zmotoryzowane otoczyły masyw górski Bruchs od południa. Po południu wojska gen. Franco znalazły się na wysokości m. Tarrasa, zaś wedle doniesień o godz. 23 m. 30, zajęły lotnisko barcelońskie Prat de llobregat. Wieczorem artyleria gen. Franco ostrzeliwała port barceloński. Wojska gen. Franco sforsowały rzekę llobregat, która przepływa pod przedmieściami Barcelony. Stolica Katalonii była we wtorek sześciokrotnie bombardowana przez samoloty. Ofiarą bombardowania padło 15 zabitych i 30 rannych.

Ogółem w ciągu dnia wczorajszego, wojska gen. Franco posunęły się naprzód o 10 klm.

W miejscowościach Aguilana, Darnius i la Junguera na granicy francuskiej zgromadziło się wielu uchodźców, przeważnie kobiet i dzieci.

Minister Beck o polskiej polityce zagranicznej

Wywiad udzielony dziennikarce zagranicznej

WARSZAWA, (PAT). P. minister spraw zagranicznych, J. Beck udzielił p. Pauly le Cler, przedstawicielce „North American News-Paper Alliance" i „Daily Telegraph" wywiadu treści następującej:

Pani le Cler zadała pytanie: „Pan minister był żołnierzem. Czy nie uważa pan minister swej niezwyczajnej dla męża stanu żołnierskiej przeszłości za odpowiednie tło dla swej dzisiejszej działalności?"

„Trudno mi wdawać się w ocenę mojej osoby lub działalności — odpowiedział p. minister Beck — sądzę jednak, że doświadczenie wyniesione z okresu wojny dla każdego jest cenne. Ja osobiście, jako wytyczną postępowania opartą na regulaminie wojskowym przyjąłem dla siebie zasadę, że trzeba przede wszystkim dokładnie badać sytuację — a następnie szybko decydować i nie zmieniać już decyzji w czasie wykonania".

Na następne pytanie „jakimi podstawowymi zasadami kieruje się p. minister przy prowadzeniu polskiej polityki zagranicznej?" — p. minister oświadczył:

„Naczelną zasadą polskiej polityki jest utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami, dlatego też Rząd polski przywiązuje tak wielką wagę do swych stosunków z Niemcami i z Z. S. R. R. Drugą zasadą jest lojalne przestrzeganie aliansów, które Polska posiada z Rumunią i Francją Trzecia wreszcie, to sprzeciwiać się wszelkiej decyzji powziętej w sprawach interesujących Polskę, a bez jej udziału. Interes Polski określa się w dużym stopniu odległością problemu od jej granic".

Z kolei na pytanie: „Jak ocenia p. minister perspektywy dla świata i Polski i jakie zwłaszcza są perspektywy utrzymania przez Polskę dotychczasowej równowagi między jej największymi sąsiadami?" — p. minister stwierdził:

„Nie jestem pesymistą. Naszym zadaniem jest utrzymanie pokoju potrzebnego dla pozytywnej pracy. Równowaga zaś Polski pomiędzy Rosją a Niemcami jest rzeczą naturalną, wynikającą z przekonania powszechnego, że uchylamy się od wszelkiej współpracy z agresywnymi planami, skierowanymi przeciw jednemu z naszych dwuch sąsiadów".

Wreszcie na zapytanie: „Jaką rolę odgrywa w polskiej polityce zagadnienie kolonii?" — pan minister wyjaśnił:

„Polska interesuje się problemem kolonii z dwuch względów: poszukuje ona terenów dla emigracji i źródeł surowców dla swego przemysłu. W obecnej chwili wychodząc z tych założeń, Polska poszukuje współpracy z krajami posiadającymi obszary kolonialne"

Po obradach delegatów rządu pekińskiego i nankińskiego

PEKIN, (PAT). Po ukończeniu obrad delegatów Rządów pekińskiego i nankińskiego opublikowano komunikat, głoszący, iż deklaracja ks. Konoye z dnia 22 grudnia ub. r. stanowi zasadniczo podstawę możliwości zlikwidowania konfliktu chińsko - japońskiego. Komunikat podkreśla, iż w deklaracji tej Japonia uznaje integralność terytorialną i administracyjną Chin oraz nie domaga się odszkodowania. W zakończeniu komunikat określa marsz. Czang-Kai-Szeka jako „wroga narodu" oraz apeluje do Chińczyków, by nawiązali współpracę z Japonią, celem wspólnego zwalczania komunizmu.

Na Rusi Podkarpackiej

UNGWAR, (PAT). — Generał Prchala zwołała do Husztu wszystkich starostów karpatoruskich, z którymi odbył długie rozmowy. Wyniki tej konferencji trzymane są w tajemnicy. Krążą pogłoski, że karpatorusin dr. Beskid, który popadł był w niełaskę u Wołoszyna, ma powrócić na stanowisko wicegubernatora, a starosta w Serednem dr. Hoszowski, o orientacji staroruskiej, objąć ma wyższe stanowisko w Huszcie.

Rozwiązanie tureckiego Zgromadzenia Narodowego

STAMBUŁ, (ATE). We wtorek ogłoszono oficjalnie decyzję prezydenta Turcji Ismeta Inonu, rozwiązującą tureckie zgromadzenie narodowe i rozpisującą nowe wybory na połowę lutego.

Nowy parlament zbierze się w dniu 1-go marca b. r.

Rada Ministrów

W dniu 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym przyjęto następujące projekty ustaw, które Rząd w najbliższych dniach wniesie do Sejmu: *o wycofywaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów Państwa. O komunikacjach w służbie obrony Państwa*, o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, o uregulowaniu stanu prawnego majątków kościoła prawosławnego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, o zniesieniu służebności w województwach krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i cieszyńskiej części województwa śląskiego, o zastawie rejestrowym na maszynach i aparatach, o likwidacji kasy emerytalnej dla robotników kolei państwowych w byłej dzielnicy pruskiej oraz projekt noweli do ustawy z marca 1931 r., o opłacie od kart do gry i projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z czerwca 1927 r. o ochronie lasów nie stanowiących własności państwa.

Rada Ministrów uchwaliła ponadto rozporządzenie o obowiązkach osób fizycznych i prawnych oraz instytucyj i władz w dziedzinie przygotowania personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju oraz rozporządzenie o zakazie używania francuskich nazw regionalnych dla produktów winnych.

Angielska Partia Pracy

domaga się pomocy dla Hiszpanii

LONDYN, (ATE). Narodowa rada Labour Party na specjalnym posiedzeniu uchwaliła wysłać delegację do premiera Chamberlaina, która ma zwrócić uwagę premiera na niebezpieczeństwo sytuacji w Hiszpanii oraz zażądać natychmiastowego zniesienia embarga na dostawę broni dla rządu republikańskiego i zaopatrzenia głodującej ludności hiszpańskiej w żywność.

Premier Chamberlain wyraził zgodę przyjęcia delegacji, która zgłosi się na Downing Street we wtorek wieczorem.

Porozumienie gen. Franco

z „Trzecią" Rzeszą

BERLIN, (PAT). — Zawarte w Berlinie porozumienie kulturalne pomiędzy Niemcami a rządem gen. Franco przewiduje m. in. budowę „domu niemieckiego" w Hiszpanii i hiszpańskiego w Niemczech, wymianę uczniów, studentów i nauczycieli oraz współpracę kulturalną w dziedzinie teatru, muzyki, filmu i radia. Układ zapewnia nierozpowszechnianie t. zw. literatury emigracyjnej, uwłaczającej Niemcom, nad całością pracy czuwać będzie niemiecko-hiszpańska komisja kulturalna.

Degradacja nieboszczyków

Usunięcie zwłok Seipla i Dolfussa

WIEDEŃ, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi: Trumny ze zwłokami b. kanclerza związkowego dr. Seipla i dr. Dolfussa, które dotąd spoczywały w kościele wzniesionym dla uczczenia pamięci dr. Seipla i dr. Dolfussa, zostały przeniesione do grobów, w których spoczywały przed umieszczeniem ich w kościele.

Porozumienie w sprawie wydalonych

obywateli polskich z Niemiec

PAT komunikuje: W wyniku prowadzonych w Berlinie rokowań, które miały na celu załatwienie spraw, wynikłych wskutek wydalenia w październiku ub. roku obywateli polskich z Niemiec, w dniu 24 b. m. podpisane zostało w Berlinie porozumienie między Polską a Niemcami, regulujące w sposób ostateczny tę sprawę.

Porozumienie to przewiduje sposób, w jaki wydaleni będą mogli wjechać do Niemiec na okres potrzebny do zlikwidowania pozostawionych przez nich majątków ruchomych i nieruchomych i powrócić z rodzinami do Polski.

W porozumieniu tym został również przewidziany sposób postępowania przy likwidacji wspomnianych majątków.

Debata

nad polityką zagraniczną

we francuskiej Izbie Deputowanych

PARYŻ, (PAT). — Przemówienia interpelantów, dotyczące polityki ogólnej rządu, zakończyły się przemówieniem przewodniczącego republikańskiego klubu parlamentarnego b. min. Marina. Po przemówieniach interpelantów przerwano obrady Izby Deputowanych do czwartku, kiedy to minister spraw zagranicznych ma udzielić odpowiedzi na 28 interpelacyj i wygłosić expose o polityce zagranicznej Francji.

Nad tym przemówieniem rozwinie się debata generalna, do której zapisało się już około 20 mówców. Wobec tego, iż debata ta trwa już 2 tygodnie, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Rząd zażąda w ciągu czwartkowego popołudnia zamknięcia dyskusji i przegłosowania wniosków, które zostaną zgłoszone po expose ministra. Ostateczną formułą, którą Rząd zaakceptuje, ma opracować grupa radykalna we czwartek przed południem.

Trudnością jest znalezienie formuły, która zwiększyłaby liczbę głosów za votum zaufania, a nie odstręczyłaby pewnych grup zbyt konkretnym sformułowaniem w dziedzinie polityki zagranicznej w stosunku do której ogromna większość mówców zajmowała stanowisko wyraźnie krytyczne.

Przyjazd min. Ribbentropa

do Warszawy

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przybędzie dnia 25 b. m. z oficjalną wizytą do Warszawy. Pobyt ministra von Ribbentropa potrwa dwa dni.

Program wizyty przewiduje m. in. złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, audiencję i śniadanie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, obiad i raut u ministra spraw zagranicznych J. Becka oraz obiad w ambasadzie niemieckiej. (PAT).

Zawieszenie wydaleń

ze strefy granicznej polsko-niemieckiej

PAT donosi: Jak się dowiaduje Polska Agencja Telegraficzna kompetentne władze polskie i niemieckie wydały polecenia, aby zarządzone obustronnie wydalenia ze strefy granicznej, o ile dotychczas nie zostały wykonane, tymczasowo zawiesić i zaniechać dalszych wydalań.

Na podstawie obustronnego porozumienia, mają być poddane ponownemu rozpatrzeniu wypadki dokonanych wydaleń, jako też sprawy wydaleń, będące w trakcie załatwiania.

80-rocznica urodzin b. cesarza Niemiec

AMSTERDAM, (PAT). — W związku z nadchodzącą 80-tą rocznicą urodzin b. cesarza Wilhelma, przybył do Doorn generał feldmarszałek von Mackensen i admirał w stanie spoczynku von Schmidt, celem złożenia życzeń b. cesarzowi w imieniu dawnej niemieckiej armii i marynarki.

20-lecie zajęcia Zaolzia przez Czechów

CIESZYN, (PAT). — Na odzyskanych ziemiach Śląska Zaolziańskiego urządzono wczoraj żałobny obchód w 20-tą rocznicę zajęcia tych ziem przez Czechów.

Premier Spaak przed parlamentem

po rekonstrukcji Rządu

BRUKSELA, PAT. — We wtorek po raz pierwszy po rekonstrukcji gabinetu stanął przed parlamentem premier Spaak. W przemówieniu premier oświadczył, że polityka gabinetu nie ulegnie zmianie. Poza tym premier podkreślił konieczność realizacji reform administracyjnych i politycznych. W zakresie zagadnień rolniczych premier wskazał na konieczność utrzymania protekcjonizmu rolniczego. Po przemówieniu premiera, deputowany komunista zapytał — czy premier nie ma nic do powiedzenia w sprawie Hiszpanii? Na pytanie to premier Spaak nie udzielił odpowiedzi.

Delegacja żydowskiego komitetu kolonizacyjnego

wyjechała do Londynu

PAT podaje, że w związku z rozpoczynającymi się obradami konferencji eviańskiej dla spraw uchodźców wyjechała do Londynu delegacja żydowskiego komitetu dla spraw kolonizacji. Delegacja zamierza nawiązać kontakt z żydowskimi organizacjami zagranicą, celem podjęcia wspólnej akcji w sprawie emigracji żydowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb emigracyjnych żydowstwa polskiego, a przede wszystkim przebywających w Polsce uchodźców z Niemiec.

Delegacja będzie się domagała umożliwienia nieskrępowanej, masowej emigracji żydowskiej do Palestyny.

Bezpośrednio przed swym wyjazdem otrzymała delegacja zapewnienie ze strony miarodajnej, że wysunięcie zagadnienia emigracji żydowskiej na terenie międzynarodowym nie wynika z zamiarów dyskryminowania ludności żydowskiej w Polsce.

W skład delegacji wchodzą: prof. dr. Mojżesz Schorr, dr. inż. Antoni Eiger, rabin Eron Lewin, dr. Henryk Rosmarin i prezes Karol Sachs.

Orzeczenie komisji rozjemczej

dla hutnictwa na Zaclzu

CIESZYN, (PAT). — Komisja Rozjemcza powołana zarządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dn. 26 października 1938 r. pod przewodnictwem Głównego Inspektora Pracy, dyrektora departamentu Mariana Klotta, ogłosiła we wtorek orzeczenie, dotyczące spornych punktów układu zbiorowego dla hutnictwa żelaznego na obszarze odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego.

Orzeczenie ustala nową taryfę płac dla zakładów przemysłu hutniczego i metalowo-przetwórczego, oraz nową taryfę zaszeregowań dla hut trzynieckich i rurowni Hahna w Boguminie. W pozostałych zakładach tabela zaszeregowań pozostaje bez zmian, przy czym komisja zobowiązuje te zakłady do przystąpienia do rokowań w celu opracowania nowej tabeli zaszeregowań, wspólnej dla przemysłu metalowo-przetwórczego.

Nowa taryfa płac wprowadza znaczną zwyżkę zarobków od 12 proc. w kategorii najniższej, do 48 proc. w kategorii najwyższej płac. Najwyższa stawka płac dla robotników w hutach trzynieckich i rurowni Hahna wynosi dla kategorii rzemieślników dla robotników fachowych 6.24, dla robotników niekwalifikowanych 5.18 i dla kobiet zł. 3.95. Poza tym orzeczeniem komisji przyznano robotnikom tych zakładów dodatek domowy dla żonatych w wysokości 44 gr. za przepracowaną dniówkę. Dodatek mieszkaniowy w kwocie 35 zł. rocznie dla wszystkich robotników żonatych, oraz dodatek na każde dziecko w wysokości 22 grosze za dniówkę.

Stawki płac w zakładach przemysłu metalowoprzetwórczego zostają podwyższone w ten sposób, że stawki zasadnicze w koronach czeskich, przeliczone według kursu urzędowego na złote podwyższa się o 25 proc. z wyjątkiem stawek dla robotników i robotnic w wieku ponad lat 19, zatrudnionych stale na dniówki, które podwyższa się o 30 proc.

Robotnikom tych zakładów przyznano dodatek na każde dziecko w wysokości 18 groszy za przepracowaną dniówkę.

Orzeczenie wprowadza jeszcze jedną zasadniczą zmianę na lepsze. Zmieniając obowiązujący dotychczas system automatycznego awansowania robotników przy uwzględnieniu ich wieku w ten sposób, że górna granica awansu zostaje osiągnięta z upływem 30 lat życia, a nie — jak dotąd — po roku 45 i 48.

Orzeczenie obowiązuje od dnia 1 stycznia b. r.

Szkoła i nauczyciel

Stanowisko Z.N.P.

Związek Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.) ma ogromne zasługi wobec oświaty polskiej. Nie tylko bowiem podnosi ogólny i pedagogiczny poziom nauczycielstwa polskiego (pisma, książki, kursy it.d.), lecz także formułuje, fachowo i obiektywnie, najistotniejsze *PROBLEMY* polskiego szkolnictwa i walczy o rozwiązanie tych problemów.

Mamy przed sobą ostatnią książkę, wydaną przez Z.N.P., — *„SYTUACJA SZKOŁY I NAUCZYCIELA"*. Książka bardzo godna przeczytania. Są to bardzo cenne materiały dla poznania dzisiejszej rzeczywistości szkolnej w Polsce. Książka zawiera ostatnie „memoriały" w sprawie oświaty i sytuacji nauczycielstwa, przedłożone przez Z.N.P. ministrowi oświecenia, oraz mowy, wygłoszone przez działaczy Z.N.P. na ostatniej t.zw. „Radzie Oświecenia" przy ministrze oświecenia. O tych mowach (ob. Nowickiego, Wojeńskiego, Jakiela, Chróścickiego, Kwiatkowskiego) pisaliśmy w swoim czasie; polecamy uwadze czytelnika zwłaszcza obszerną mowę ob. prezesa Z. Nowickiego p. t. „O wielki plan oświatowy", w krótkim zarysie streszczającą najważniejsze palące zagadnienia naszej szkoły. Jeszcze ciekawszy jest obszerny (50 str.) zasadniczy memoriał Zarządu Gł. Z.N.P.; zasługuje zwłaszcza na uwagę przedstawiona w nim niewesoła sytuacja szkolnictwa powszechnego i budowy szkół.

Szczegółów też podawać nie będziemy, bo pisaliśmy o nich ostatnio nie raz. Przypomnimy tylko zasadnicze stanowisko Z.N.P.

W sprawie *budownictwa* szkolnego Związek stoi na stanowisku (patrz wstęp), że zagadnienia tego nie rozwiążą ani samorząd, ni T-wo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, ani budżet państwa. Należy sięgnąć do tych sposobów, przy pomocy których wybudowano Gdynię i C.O.P., czyli do *długoterminowych kredytów inwestycyjnych.*

W sprawie *poziomu* szkoły powszechnej (a ten poziom na wsi silnie się obniżał) Z.N.P. nie zgadza się ze stanowiskiem T-wa Nauczycieli Szkół Średnich, które pragnie powrotu do 8-klasowego gimnazjum i oparcia systemu szkolnego na szkołach jedno-klasowych. „Dzieciom chłopskim, powiada ob. Z. Nowicki, zamyka drogę do szkół nie brak 8-klasowego gimnazjum, lecz *bieda i BRAK DOSTATECZNEJ ILOŚCI SZKÓŁ 7-KLASOWYCH NA WSI*". Dziś chłop nie może utrzymać dziecka w mieście w ciągu sześciu lat, cóż dopiero mówić o szkole ośmioletniej! W ten sposób Z.N.P. trwa dalej przy swoim postulacie 7-letniej szkoły także na wsi. Na jednoklasówki Z.N.P. patrzy jako na zło na razie nieuniknione, otrzymane w spadku po zaborcach, które należy stopniowo *likwidować.*

Memoriał Z. N. P. stwierdza (str. 18), że ostatnio widzimy 512 tys. dzieci poza szkołą, nie licząc 170 — 180 tysięcy uczniów niesklasyfikowanych; razem mamy *około 700 tys. dzieci poza szkołą* (w wieku szkolnym oczywiście).

Bardzo ciekawe (jak już pisaliśmy) są te części memoriału zasadniczego, które charakteryzują *obniżenie poziomu* szkoły powszechnej. Nie będziemy o tym pisać szczegółowo. Wskażemy tylko na ogromne zatłoczenie izb szkolnych, na przeciążenie nauczycieli. W szkołach o 1 nauczycielu (które powinny mieć najwyżej 60 uczniów) uczy się po 80 — 140 (!!) dzieci. A przecie jednoklasówki na wsi są typem przeważającym. Tylko w Grecji (!) przypada więcej dzieci na 1 nauczyciela, bo w Turcji czy Rumunii mniej. Jakaż w tych warunkach może być skuteczna nauka?!

Omawianą książkę polecamy wszystkim naszym czytelnikom. Zwłaszcza powinni zainteresować się nią nasi działacze oświatowi (TUR).

K. CZAPIŃSKI

Refleksje

Wersal

Doprawdy trudno się oprzeć uczuciu... wzruszenia, gdy się czyta teraz sprawozdania z obrad Izb Ustawodawczych i ich Komisji. Ile tam dobrego tonu, dobrego wychowania, — ile grzeczności i wzajemnej „łaskawości" ze strony posłów wobec przedstawicieli Rządu—i ze strony Rządu wobec posłów... istny Wersal!

I słusznie. Jeżeli bowiem—jak pisze „Kurier Polski" — przemówienia posłów i senatorów „są blade i pozbawione motywów krytycznych w wielkim stylu" — to muszą przynajmniej być... grzeczne — i wnosić do kraju przebrzmiałą etykietę wersalską. A więc wzajemne ukłony, świadczenia, piękne słowa; — ten chce ustąpić tamtemu, a ten nie chce wchodzić pierwszy, — lansady i certowanie się przy wejściu... A NARÓD CZEKA.

Czeka na to i na owo — I CZEKA NA ZMIANĘ ORDYNACJI WYBORCZEJ.

W tej ostatniej sprawie p. premier ustępuje pierwszeństwa Sejmowi... i nie chce z nim konkurować, opierając się na słowach p. Prezydenta, który chciał, aby Izby Ustawodawcze zajęły stanowisko w tej kwestii. By nie wypaść z tonu, pozwolę więc sobie tylko zwrócić skromną uwagę, że p. premier był łaskaw przeoczyć jeden przepis Konstytucji i popełnić pewien błąd logiczny, polegający na podstawieniu „części" zamiast „całości" (pars pro toto).

W myśl Konstytucji jest tylko jeden czynnik w Państwie, który może „zająć" decydujące „stanowisko" wobec sprawy ordynacji wyborczej, t. j. SEJM I SENAT. Zajęcie zaś stanowiska z ich strony nazywa się POWZIĘCIEM UCHWAŁY lub PRZYJĘCIEM USTAWY. Tu nie ma możności konkurowania... Aby jednak mogło dojść do uchwały, trzeba najpierw WNIOSKU, trzeba INICJATYWY... I tu znowu konstytucyjnie PRAWO INICJATYWY mają tylko RZĄD i CZŁONKOWIE ciał ustawodawczych, a nie same ciała ustawodawcze.

Nie wiem więc, NA CO p. premier chce czekać? Czy na to, aby sprawę zmiany ordynacji wyborczej zainicjował p. wicemarsz. Mudry czy p. dr. Sommerstein, p. gen. Żeligowski czy p. dr. Putek, lub sam p. gen. Skwarczyński, który już dziś zapowiada, że w ordynacji wyborczej chce „oddać głos" nie... „szerokim masom narodu" i nie... zrozumieniu czynniejszego współdziałania ich w pracy dla Państwa, lecz „prądom", które on sam uzna za „wyraz poczucia obowiązku wobec Państwa"? A może ma wnieść swoje projekty wszystkich 208 posłów i... czekać, który z tych projektów zostanie uznany za najlepszy i zdobędzie nagrodę?

Czy p. premier nie uważa, że dla Państwa było by może lepiej i korzystniej, gdyby — z pominięciem kurtuazji i względów grzeczności — INICJATYWĘ wniesienia projektu zmiany ordynacji wyborczej podjął SAM RZĄD — i przy pełnej odpowiedzialności wskazał, JAKI PROJEKT UWAŻA ZA NAJLEPSZY DLA KRAJU?

Wersal skończył się rewolucją francuską, a w Polsce wytworne obyczaje Stanisławowskie poprzedziły półtorawiekową niewolę.

n. t.

Robotnicy włoscy nie chcą wracać do kraju...

Robotnicy włoscy, zatrudnieni za granicą, w ostatnich latach nie odsyłali jak dawniej większej części swych oszczędności do kraju. Wielu nie chce wracać do kraju— gnębionego przez dyktaturę faszystowską. Inni wolą pozostawić swe oszczędności za granicą w obawie, że lir straci na wartości, a tym samym i ich pieniądze. Dyktatura straciła wobec tego w dużej mierze zainteresowanie do dewiz obywateli włoskich za granicą, jako do źródła, zasilającego dawniej w poważnym stopniu Skarb faszystowski. Natomiast władze robią duże wysiłki, by zwabić z powrotem do kraju robotników, w nadziei, że przywiozą ze sobą oszczędności w dewizach.

Jak donosi „Operaio Italiano",— organ robotników włoskich we Francji, konsulaty włoskie pytają się każdego robotnika, zjawiającego się w konsulacie, czy nie zechce wrócić do kraju. Konsulaty obiecują opłatę kosztów podróży, kawał gruntu „w naszym afrykańskim imperium" i wygodnie urządzony domek.

Robotnicy włoscy nie mogą zrozumieć, dla czego ich, zarabiających lepiej, niż pod rządami faszystowskimi, chcą wysłać do Afryki, podczas gdy w samych Włoszech jest duże bezrobocie (wedle danych z 31 października r. ub. było na 8,5 milionów robotników 2,3 miliona częściowo zatrudnionych a 1,3 bezrobotnych, z których tylko 360 tys. otrzymywało zasiłki).

Dopiero apetyt faszystów na dewizy wyjaśnił robotnikom te hojne oferty. Ale robotnicy odmawiają. Nie mają chęci wracać do kraju, by natychmiast zostać deportowanymi do Afryki.

Pokwitowania

KOMISJA CENTRALNA ZW. ZAWODOWYCH W POLSCE zawiadamia o wysłaniu trzeciego transportu cukru dla głodnych dzieci w Hiszpanii w ilości 30 ton na kwotę zł. 7.444 (siedem tysięcy czterysta czterdzieści cztery).

KOMISJA CENTRALNA ZW. ZAWODOWYCH W POLSCE — kwituje z odbioru następujących kwot, wpłaconych na głodne dzieci w Hiszpanii:

Zw. Rob. Metalowych w Kutnie, ul. Narutowicza 19 zł. 26.00
Oddział II Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego w Wilnie zł. 40.00
Oddział Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl. Drzewn. Ceram. w Zakopanem zł. 35.14
Dziennik Ludowy — Warszawa zł. 43.90
Zw. Zaw. Litografów, Warszawa zł. 20.00
Centralny Zw. Górników w Schodnicy zł. 30.00
Redakcja „Robotnika Białostockiego", Białystok zł. 7.57
Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego, Lwów zł. 14.00
Oddział Zw. Rob. Cukrowni w Gosławicach Poczty Konin zł. 1.85

Prawica francuska o Mussolinim

Dwa charakterystyczne głosy prasy prawicowej

Do jakiego stopnia ostatnie wystąpienia Mussoliniego wobec Hiszpanii i Francji oburzyły nawet opinię prawicową we Francji, tę opinię, która jeszcze patrzy na świat nie przez okulary faszystowskie, lecz dba przede wszystkim o interes Francji, dowodzą dwa charakterystyczne głosy posła de Kerillisa w „Epoque" i Bidault w „Aube" (kierunek katolicki).

Pierwszy z nich w artykule p. t. **„Przygotowanie drugiego Monachium"** podaje zjadliwy dialog między Hitlerem i Mussolinim:

HITLER: Skoro tylko Franco wkroczy do Barcelony, robimy z miejsca drugie Monachium. I oto jak ty postępujesz: gromadzisz 500 samolotów za Pirenejami, 500 hydroaeroplanów i 30 łodzi podwodnych na Balearach, 500 hydroaeroplanów w Maroko hiszpańskim... Po czym oświadczasz Daladierowi, że żądasz Dżibutti...

MUSSOLINI: I Tunisu?

HITLER: Nie, z początku, mówiłem ci już sto razy, powinieneś się zadowolić sukcesem prestiżowym, sukcesem zasadniczym... Jeżeli powiesz Francuzom, że dałem do twej dyspozycji 5000 samolotów dla bombardowania Paryża, że są zagrożeni z trzech stron na lądzie, że linia Sardynia — Baleary przecina komunikację z Afryką północną, że linia Maroko hiszpańskie - Triopolitania zamyka Algier i Tunis, że linia Maroko hiszpańskie — wyspy Kanaryjskie zamyka Maroko francuskie, i jeżeli zażądasz tylko Dżibutti, to nie zechcą wywołać wojny morderczej z powodu kilku morgów piasku i trochę murzynów... Skapitulują... Ale jeżeli zażądasz wszystkiego odrazu, to się postawią hardo i powiedzą: nie, i będziemy wciągnięci w taniec...

GEORGES BIDAULT pisze o doświadczeniach z obietnicami Mussoliniego:

„Wydaje się, że Francuzi ucieszyli się, ponieważ Mussolini obiecał odwołać wszystkich swych żołnierzy po zwycięstwie Franco. Że człowiek, który obiecał nie uciekać się więcej do wojny (pakt Briand-Kellogg), który obiecał uszanować niepodległość Abisynii (pakt Ligi Narodów i traktat włosko - abisyński), który obiecał nie interweniować więcej w Hiszpanii (porozumienie o nieinterwencji), który obiecał następnie odwołać swe wojska z Hiszpanii, których obiecał nie wysyłać tam (układ angielsko-włoski) — że taki człowiek jeszcze jedną poczyni obietnicę, to rzeczywiście wydarzenie wielkie i pocieszające i rozumiem, że p. Chamberlain w Izbie Gmin i p. Bonnet w Izbie Deputowanych sposobią się do uroczystego poświadczenia tego aktu, o ile coprawda entuzjazm obu izb pozwoli im doprowadzić tę rzecz do końca. Cóż robić? Kiedy weszło w zwyczaj przyjęcie do wiadomości naprzód obietnic, a później — niedotrzymanie ich, to od takiego zwyczaju nie łatwo się można odzwyczaić".

Szkodliwe złudzenia

Prof. Stanisław Grabski w wygłoszonym niedawno odczycie omówił obszernie aktualną sprawę granicy polsko - węgierskiej. Rzeczowa analiza tego zagadnienia nie przypadła do gustu niektórym dziennikom — a wynikiem tego były relacje, zniekształcające myśl prelegenta. W konsekwencji prof. Grabski rozesłał odpowiednie sprostowanie do prasy, w którym — nie przeczył, że wspólna granica z Węgrami mogłaby być korzystną — precyzuje jednak wyraźnie **obecny** stan rzeczy i stwierdza:

Że Węgry nie zgłosiły nigdy **oficjalnie** żądania wspólnej granicy z Polską i nie uczyniły niczego dla osiągnięcia jej wbrew woli Niemiec; że od r. 1866 Węgry prowadziły zawsze swą politykę narodową i ekonomiczną w oparciu o Niemcy, a i nadal nie uczynią niczego wbrew Niemcom; że wobec tego — gdyby Węgrzy posiedli nawet Ruś Zakarpacką, prowadziliby tam politykę, zgodną z interesem niemieckim, a wobec tego trzeba porzucić złudzenia, jakoby wspólna granica z Węgrami stworzyła z Węgier zaporę przeciw niemieckiej ekspansji na Wschód.

Zdecydowane już przystąpienie Węgier do t. zw. paktu antykomunistycznego, co oznacza w praktyce zupełne podporządkowanie polityki węgierskiej wpływom i woli Berlina, potwierdza w sposób dobitny i jaskrawy słuszność tez prof. Grabskiego. Istotnie, w sytuacji obecnej byłoby wielkim i niebezpiecznym błędem łudzić się, że pół - totalne, przez obszarniczą arystokrację rządzone i od Niemiec ściśle uzależnione Węgry mogłyby stać się uczestnikiem jakiejś kombinacji politycznej przeciw naporowi imperjalizmu niemieckiego zwróconej. Rachuby i nadzieje tego rodzaju zawiodły całkowicie i w sposób aż nadto oczywisty.

Panujący dziś reżym węgierski z natury rzeczy musi żywić i ujawniać tendencje do zbliżenia i przyjaźni z hitlerowskimi Niemcami, jako dobrze uzbrojonym stróżem ustroju, dla wszystkich Rządów reakcyjnych jednako dogodnego. Żadne zabiegi i starania dyplomatyczne nie zdołają przekreślić ani osłabić tych tendencyj; w naszej dobie polityka zagraniczna każdego kraju jest mocno i organicznie związana w swych liniach głównych z obowiązującemi w tym kraju zasadami polityki wewnętrznej, i dlatego właśnie porozumienie węgiersko - niemieckie trwać będzie tak długo, dopóki demokratyczna opinia węgierska nie dojdzie do głosu i do — rządów.

Bd.

Mały felieton

Ekwilibrysta

Kiedy byłem jeszcze zupełnie małym chłopcem, tak małym, że prowadzono mnie za rękę, ściślej mówiąc — za rączkę, moją największą rozkoszą był cyrk.

Zjeżdżał wówczas na zimę do stolicy naszej cyrk najpierw Salamońskiego, a później braci Cinisellich z liczną trupą poskramiaczy zwierząt, magików, woltyżerów i woltyżerek, gimnastyków, transformistów, żonglerów i ekwilibrystów.

Byłem oczarowany widowiskiem, ale najbardziej fascynowały mię łamańce wyprawiane przez ekwilibrystę na najwyższym szczeblu wysokiej na trzy piętra drabiny. Imponowała mi szalona odwaga i zręczność artysty, który trzymając się bądź zębami, bądź stopą najwyższego szczebla, wyprawiał rzeczy, od których krew stygła w żyłach.

W ówczesnych moich snach chłopięcych marzyłem o laurach ekwilibrysty, na którego tysiące oczu są zwrócone i który przyprawia widzów o przyśpieszone bicie serca, aby po skończonym numerze zbierać sute brawa, frenetyczne oklaski i prawdziwe, soczyste pomarańcze od rozentuzjazmowanych widzów. Powiedziałem sobie wówczas, że jak tylko podrosnę, wstąpię do cyrku i zostanę ekwilibrystą.

Nie potrzebuję dodawać, że do cyrku nie wstąpiłem i ekwilibrystą nie zostałem, czego dotychczas nie mogę odżałować.

Zapomniałem dodać, że u spodu drabiny, na której szczycie popisywał się cyrkowiec, stał człowiek, który lekko ją przytrzymywał.

I nieraz myślałem w duchu: co by to się stało, gdyby ten człowiek z dołu, czy to przez zapomnienie, czy przez złość, czy przynaglony fizjologiczną potrzebą, zostawił drabinę i poszedł sobie.

I proszę sobie wyobrazić moje zdumienie i mój przestrach, gdy pewnego razu orkiestra nagle przestała grać, a człowiek z dołu, człowiek przytrzymujący drabinę, odszedł.

Widzom dech w piersiach zaparło. Widmo nieuniknionej śmierci stanęło im przed oczyma. Ale w tym momencie w ręku ekwilibrysty pojawił się parasol, którym wywijając to w prawo, to w lewo, jeszcze przez jakiś czas zachował równowagę.

Tego dnia nabrałem respektu dla parasola i innymi oczyma zacząłem patrzeć na ten przedmiot, tak niesprawiedliwie stawiany w najciemniejszy kąt.

Po co ja to wszystko opowiedziałem?

Dlaczego mi się przypomniała ta cyrkowa historia?

Dlatego, że dziś, patrząc na Europę, wydaje mi się, że znowu jestem w cyrku i że po środku areny ustawiona jest drabina, na której szczycie ekwilibrysta wyprawia różne łamańce i właśnie ten, który przytrzymywał tę drabinę odszedł.

Tak, pan Schacht odszedł.

A teraz czekam tylko, czy ekwilibryście przyjdzie z pomocą parasol, słynny parasol, przy którym dynda pewien polityk, dyplomata, i czy ten parasol pomoże ekwilibryście jeszcze przez jakiś czas zachować równowagę?

ULTIMUS.

Anglia nie wywiera nacisku na Francję w sprawie otwarcia granicy

Poseł do Izby Gmin i redaktor postępowego „News Chronicle", Vernon Bartlett, kategorycznie zaprzecza, jakoby Rząd angielski w osobie Halifaxa wywarł nacisk na Francję, by utrzymała zamkniętą granicę pirenejską.

Żadnej tego rodzaju rady Halifax nie dawał Bonnetowi, jak twierdzą niektóre gazety francuskie. Przeciwnie — dodaje Bartlett — Rząd angielski dał do zrozumienia Paryżowi, że Rząd francuski sam powinien zdecydować tę sprawę. Rząd angielski prosił jedynie, by Rząd francuski o decyzji swej zawiadomił Londyn natychmiast po postanowieniu.

Drugi list Attlee'a

Wiadomo już z depesz, że między przewódcą opozycji w angielskiej Izbie Gmin, tow. Attleem a Chamberlainem, nastąpiła dwukrotna wymiana listów w sprawie natychmiastowego zwołania parlamentu z powodu krytycznej sytuacji na froncie hiszpańskim. (Sprawę tę poruszamy również w odcinku „Tydzień Angielski". Na żądanie Attle'a Chamberlain dwukrotnie odpowiedział odmownie. W pierwszym liście premier motywował swą odmowę tym, że porzucenie „nieinterwencji" w sprawie hiszpańskiej rozszerzyłoby konflikt z bardzo poważnymi skutkami .

Na to Attlee w drugim swym liście przypomina Chamberlainowi, że nie dawniej, niż 2 listopada r. ub. uzasadniając wejście w życie umowy angielsko - włoskiej powołał się na to, że konflikt hiszpański nie grozi już wojną europejską. „Nie rozumiem tedy—pisze Attlee — dla czego umożliwienie rządowi hiszpańskiemu nabywania sprzętu wojennego z zagranicy mogłoby doprowadzić do rozszerzenia konfliktu, skoro nieustanna praktyka Franco w tej mierze nie doprowadziła do tego".

Na ten trafny argument Chamberlain nie znalazł już kontrargumentu i tylko krótko odpisał, że obstaje przy swoim i że parlamentu przed terminem nie zwoła.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Prenumeratę naszego wydawnictwa zamawiać można w dowolnym dniu. Opłata miesięczna z doręczeniem do domu w Warszawie lub przesyłką przez pocztę **wynosi zł. 2.50**

Przy zamawianiu pisma i przekazywaniu wpłat, prosimy o podawanie czytelnych i dokładnych adresów dla uniknięcia opóźnień w ekspedycji.

Administracja

Wiedemann dostał dymisję

Jednocześnie z Schachtem otrzymał też dymisję kapitan Fritz Wiedemann, adiutant osobisty Hitlera i agent do specjalnych poufnych misji politycznych za granicą. Wiedemann został konsulem generalnym w San-Francisko.

Wiedemann był czasu wojny komendantem tej samej kompanii bawarskiego pułku, w której Hitler był kapralem, czyli przełożonym dzisiejszego dyktatora. Po wojnie Wiedemann wycofał się z armii i żył na wsi.

Po czystce czerwcowej 1934 r. Hitler zwrócił się do Wiedemanna, by wybrał sobie w jego otoczeniu jakie chce stanowisko, byle służył mu pomocą i radą, potrzebuje bowiem wiernych i oddanych przyjaciół. Wiedemann został wysłannikiem w sprawach wyjątkowej wagi i jeździł do Waszyngtonu, Londynu, Paryża w misjach specjalnych. Miał jak nikt inny osobisty kontakt z Hitlerem.

Co spowodowało jego dymisję, nie wiadomo.

Rozmowa lorda majora londyńskiej City z burmistrzem Nowego Yorku

LONDYN, (PAT). — Między Londynem a Nowym Jorkiem odbyła się ostatnio oryginalna rozmowa radiotelefoniczna lorda majora City Londyńskiej sir Franka Bowatera i burmistrza Nowego Jorku la Guardia. Lord major prowadził rozmowę siedząc w starożytnej karocy, otoczony przez gwardię miejską, burmistrz Nowego Jorku rozmawiał z telefonu zainstalowanego w samochodzie, jadąc ulicami Nowego Jorku do Tammany Hall. W czasie tej rozmowy La Guardia zaprosił sir Franka Bowatera, by przyleciał do Nowego Jorku samolotem na weekend, ale lord major Londynu odpowiedział, że na skutek nawału pracy nie może przyjąć zaproszenia. Na charakterystyczne zapytanie La Guardia: „Jak tam pańskie kłopoty?", sir Frank Bowater odpowiedział: „Co się tyczy City Londyńskiej, to w tej chwili poważniejszych kłopotów nie mamy, jednakże wszyscy zaniepokojeni jesteśmy sytuacją, albowiem pragnęlibyśmy widzieć na świecie więcej trwałych odznak pokoju i dobrobytu". Ta jedyna w swoim rodzaju rozmowa słyszana była bardzo dobrze po obu stronach, a przeszkadzał jej jedynie stuk kopyt 4-ch koni ciągnących tradycyjną karocę lorda majora oraz olbrzymi gwar panujący na ulicach obu miast.

Przemiany w Z.S.S.R.

„Płynna" siła robotnicza. Surowe zarządzenia

W ZSSR robotnik staje się coraz bardziej „płynny"... To znaczy masowo prowadzi koczowniczy tryb życia, emigrując z miasta do miasta i poszukując lepszych warunków pracy. Łatwo sobie wyobrazić, jak to wpływa na jakość pracy, zwłaszcza w fabrykach i warsztatach, potrzebujących wykwalifikowanej siły robotniczej.

Tacy „płynni" robotnicy są pogardliwie nazywani przez prasę sowiecką „latawcami" („LETUNY"), „nierobami" („ŁODYRI") itd. Ale oczywiście te pogardliwe przezwiska nie zmieniły istoty rzeczy. Całymi tłumami „letuny" jeżdżą z miasta do miasta, przechodzą z jednej fabryki na drugą. Przyczyny? Małe zarobki, trudne warunki mieszkaniowe, prześladowania administracji itd.

Wreszcie Stalin postanowił w sposób bezwzględny SKOŃCZYĆ z tym stanem rzeczy. Wprowadzono przed paru tygodniami „TRUDOWYJA KNIŻKI" (książeczki robotnicze), znajdujące się w okresie pracy danego robotnika w rękach administracji fabrycznej (na przechowaniu); w tych „książeczkach" notuje się wszystko, co dotyczy pracy danego robotnika. W ten sposób „knižka" wykazuje, ile i jak pracuje dany robotnik, czy często zmienia fabrykę itd.

Następnie wprowadzono (patrz „Prawdę" z 28 grudnia) tytuł „BOHATERA PRACY SOCJALISTYCZNEJ" oraz dwa medale: „za wyróżnienie w pracy" i za „dzielność" („doblest") w pracy.

Ale to były tylko pierwsze jaskółki nadchodzących wielkich reform. „Prawda" z 29 grudnia z. r. ogłasza ogromne „POSTANOWIENIE" w sprawie *„uporządkowania dyscypliny pracy"*, podpisane przez radę komisarzy ludowych (Mołotowa), Centralny Komitet Partii (Stalina) i centralę Związków Zawodowych (Szwernika). Bardzo ciekawe i znamienne postanowienie! Od chwili wydania jest niemal codziennie komentowane przez sowiecką prasę pod hasłem: „Skończyć z letunami (latawcami)!"

Jakież więc konkretne środki proponuje „Postanowienie"? Istotą jego jest OGRANICZENIE UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO dla „latawców" i nierobów. Niektórzy z krytyków zagranicznych powiadają, że w ten sposób „Postanowienie" znalazło się W NIEZGODZIE ZE STALINOWSKĄ „KONSTYTUCJĄ", która poręcza ubezpieczenie wszystkim. Przejdźmy jednak do szczegółów.

„Postanowienie" powiada, że wprawdzie „przygniatająca większość" robotników pracuje uczciwie i gorliwie, jednak obok uczciwych istnieją „poszczególni"(?) „latawce" („letuny"), nieroby („łodyri') „progulszczyki" i „rwacze". Takie typy źle wpływają na innych, pracują tylko po parę godzin, pobierają pieniądze za opuszczone dni itd. Ponieważ urlopów się udzielało już po 5½ miesiącach pracy, więc „letun" popracuje sobie 5½ miesięcy, wykorzysta urlop i przechodzi na inną fabrykę, — a tam po 5½ mies. znowu bierze urlop. Czyli ma dwa urlopy w jednym roku. Tak samo „letun" mieszka sobie w fabrycznym mieszkaniu, chociaż dawno pracuje na innej fabryce. „Letun" nieraz korzysta z domów odpoczynkowych tak, jak robotnik uczciwy. A „letuny" — kobiety popełniają nadużycia przy otrzymywaniu zasiłków dla położnych, np. rozpoczynają pracę na fabryce niezadługo przed połogiem, by skorzystać z 4 mies. urlopu i potem naturalnie do pracy się nie zgłaszają!

Wobec tego wszystkiego — powiada „Postanowienie" — należy rozpocząć bezwzględną walkę z „letunami" i „nierobami". Tych, którzy opuszczają pracę („progulszczyki"), należy ZWALNIAĆ z pracy natychmiast. Należy pilnować, by robotnik pracował przez PEŁNY swój czas (np. 8 lub 7 godz.). Ten, kto się spóźni, otrzyma wymówkę i będzie przeniesiony na gorzej opłacane stanowisko. Jeśli jednak robotnik spóźni się 3 razy w ciągu miesiąca, zostanie zwolniony. Jeśli robotnik ten zechce opuścić fabrykę, musi uprzedzić O MIESIĄC WCZEŚNIEJ. Robotnicy (członkowie Związków Zawodowych), w razie przejściowej niezdolności do pracy, otrzymają zasiłki w ZALEŻNOŚCI OD „STAŻU" (liczby lat przepracowanych) — np. po 6 latach 100% zarobku, do 2 lat 50% zarobku. Ci, którzy nie są członkami związków, otrzymają tylko POŁOWĘ normalnego zasiłku. Jeśli robotnik został zwolniony za naruszenie dyscypliny lub na własne żądanie, otrzyma zasiłek (w razie chwilowej niezdolności do pracy) dopiero wówczas, gdy przepracuje 6 MIESIĘCY NA NOWYM STANOWISKU.

W podobny sposób są traktowane w „Postanowieniu" zagadnienia mieszkaniowe i urlopy. W razie zwolnienia lub odejścia z fabryki na własne żądanie, robotnik musi OPUŚCIĆ mieszkanie fabryczne w ciągu 10 dni, nie otrzymując wzamian żadnego innego mieszkania. Urlopy zaś robotnicy otrzymują dopiero PO 11 MIESIĄCACH PRACY na nowym stanowisku. Kobietom ciężarnym udziela się urlopu (35 dni przed połogiem i 28 dni po połogu) tylko w razie przepracowania 7 MIESIĘCY na danej fabryce. Przy otrzymywaniu „marszrut" do domów odpoczynkowych pierwszeństwo będą mieli ci, którzy pracowali OD DWUCH LAT. Inwalidzi pracy w razie dłuższej pracy w jednym przedsiębiorstwie otrzymają specjalne dodatki.

Naturalnie, że wskutek tych ograniczeń w świadczeniach ubezpieczeniowych powstaną pewne (nazwijmy je tak) „OSZCZĘDNOŚCI". „Postanowienie" zastrzega się, że te oszczędności zostaną zwrócone robotnikom w formie budowania domów dla robotników itd.

„Postanowienie" weszło już w życie z dniem 1 stycznia b. r. Czytelnik widzi, że chodzi o rzeczy niezwykle ważne. Emigracyjne „Poslednije Nowosti" (paryskie) nazywają to postanowienie *„pańszczyzną"*, skierowaną przeciw robotnikom, — przymocowaniem robotnika do fabryki.

W każdym razie robotnicy odczują „Postanowienie" *bardzo boleśnie*. Powstaje nowy konflikt — między robotnikami a władzami ZSSR. Podobne wewnętrzne konflikty mnożą się. A to nie ułatwia stalinowskiej Rosji ani stosunków wewnętrznych, ani sytuacji międzynarodowej.

K. CZ.

Tydzień angielski

Lloyd George. — Bomby irlandzkie. — Dobra rada Sir Aucklanda. — Na szlaku kapitulacji. — Wybory na wiosnę

Jeżeli w kronice angielskiej poświęcamy tak wiele miejsca wydarzeniom hiszpańskim, czynimy to nie z samego tylko uwielbienia dla bohaterskiego ludu, walczącego gołymi rękami przeciw tankom włoskim i artylerii niemieckiej. Piszemy o Hiszpanii dlatego, że podobnie jak los całej demokracji europejskiej, tak i los demokracji na Wyspach Brytyjskich związany jest na długie lata z losem odpierającego obcą nawałę ludu hiszpańskiego.

Demokracja angielska rozumie to doskonale. Z młodzieńczym temperamentem i z doświadczeniem sędziwego męża stanu wystąpił w sprawie polityki zagranicznej siedemdziesięciosiedmioletni Lloyd George. Podkreśliwszy, że od Monachium sytuacja międzynarodowa pogorszyła się ogromnie i obecnie przypomina sytuację w przeddzień wielkiej wojny, Lloyd George powiedział:

„Doszliśmy już do tego punktu, kiedy demokracje nie mogą nic więcej oddać bez takiego upokorzenia, które nawet dla najtchórzliwszych ministrów Anglii i Francji byłoby nie do zniesienia. (Zdaje się, że jednak ten polityk nie docenia wytrzymałości Daladiera i Chamberlaina. — W. G.) **Odepchnięcie Sowietów było szczytem dyplomatycznego niedołęstwa i głupoty; błąd ten trzeba naprawić niezwłocznie. Niebezpieczeństwo jest wielkie i bezpośrednie... Ściskając tak serdecznie prawicę Mussoliniego, Chamberlain potrząsnął przyjaźnie rękę, która rzucała bomby na statki angielskie, mordowała i raniła angielskich marynarzy".**

***

Z hukiem bomb włoskich, pękających nad Barceloną, zlał się huk bomb „irlandzkich", które — nie przynosząc wielkiej szkody — wybuchły w kilku punktach Anglii równocześnie. Prasa demokratyczna podkreśla, że nie ma jeszcze jak dotąd dostatecznego dowodu przeciw Irlandczykom; tu i ówdzie przebąkuje się o prowokacji niemieckiej. Skoro nie wie sam Scotland Yard, trudno domyśleć się nam, obcym i dalekim. Stwierdźmy tylko jedno:

wybuchy bomb przyszły bardzo „w porę", bo właśnie w chwili rozpętania ofensywy antybarcelońskiej — i zarazem tak prawdziwie antyangielskiej — generała Franco. Opinia publiczna, która coraz głośniej krzyczała o pomocy dla Katalonii w imię interesów samej Anglii, otrzymała nagle sensacyjną pożywkę, temat do rozmów i dociekań nic nie mających wspólnego z Hiszpanią.

Premier Chamberlain winien być wdzięczny Irlandczykom.

Nie znaczy to jednak, że bomby irlandzkie zdołały zagłuszyć huk bomb włoskich. O, nie! Leader opozycji, labourzysta Attlee, pisał do premiera, żądając ze względu na rozwój wydarzeń hiszpańskich natychmiastowego zwołania Izby Gmin, która normalnie zbierze się dopiero 31 stycznia. Nie zrażając się odpowiedzią odmowną, Attlee już nazajutrz po jej otrzymaniu napisał po raz drugi, by znów spotkać się z odmową. W demokratycznej Anglii takie postępowanie premiera ogromnie podrywa autorytet rządu. Jeżeli nie boi się głosu opinii, to dlaczego nie zwołuje parlamentu? pyta przeciętny Anglik. Przecież Attlee nie jest byle posłem, tylko przywódcą całego obozu antyrządowego.

***

Zresztą obywatel angielski, jeżeli nawet nie interesuje się zagadnieniami polityki międzynarodowej, to i tak ma powody do niepokoju. Choćby był naiwny i uwierzył, że usadowienie się Włoch i Niemców na półwyspie Pirenejskim i zagarnięcie Gibraltaru nie będzie miało żadnego znaczenia dla dróg handlowych i najżywotniejszych interesów Anglii, to przecież ostatnio musiał zastanowić się nad słowami sir Aucklanda Geddesa, doradcy ministra obrony, a więc osoby urzędowej.

Sir Auckland oznajmił, że uważa za właściwe, aby gospodynie gromadziły „po trochu" zapasy nie psującej się żywności i puste, czyste naczynia na zapas wody do picia.

Wprawdzie „rząd czyni wszystkie niezbędne przygotowania, ale mogą one okazać się w pewnych sytuacjach niedostateczne". Dalej podkreślił sir Auckland, że obecnie ,gromadzone powoli, takie zapasy nie przyczyniłyby się do wzrostu cen i spekulacji.

Nie przypuszczam, żeby to oświadczenie podniosło autorytet rządu Chamberlaina. Więc jakto? Teraz, po wszystkich ustępstwach, gdy premier bez naszej zgody, choć w naszym imieniu posunął się tak daleko w Monachium i po Monachium, teraz jednak trzeba sposobić się do wojny?

Trzeba. Przewidziały to wszystkie pisma demokratyczne Anglii i całego świata. Po Czechosłowacji trzeba się już było sposobić do wojny w gorszych warunkach dla świata demokratycznego, w razie zaś usadowienia się włoskich oddziałów na granicy Francji od południa, wypadnie przyjąć wojnę w warunkach jeszcze o wiele gorszych, niż dzisiejsze. Termin tej wojny określa labourzysta Stafford Cripps na luty - marzec, bo według jego informacyj angielskie formacje wojskowe zostały o tym terminie uprzedzone.

***

Tymczasem do marca jeszcze daleko, a Anglia kroczy bardzo szybko po drodze kapitulacji. Pisaliśmy przed tygodniem, że dzisiaj pora na czyny, samo „dyplomatyczne stanowisko" wobec dyktatorów nie ma już żadnego znaczenia i jest równoznaczne z ustępstwem. Otóż Chamberlain nie tylko nie wkracza na drogę czynów, ale już... dalekowzrocznie przygotowuje przyszłe kapitulacje.

Bulwarowy „Daily Express", bardzo zbliżony do Chamberlaina, zamieścił ostatnio artykuł o Francji, powiadając, że nie będzie ona broniła Anglii w razie ataku. Pismo domaga się „tego samego prawa dla Wielkiej Brytanii".

Powiada, że Anglia powinna walczyć tylko wtedy, „gdy jej brzegi zostaną bezpośrednio zaatakowane lub jej Imperium zagrożone".

Trudno po prostu objąć pierwszym rzutem oka znaczenie takiego oświadczenia (jeśli jest miarodajne). Oznacza ono ni mniej ni więcej, tylko zapowiedź zerwania sojuszu z Francją, czyli właściwie rzecz biorąc zaproszenie państw faszystowskich, aby kolejno uporały się z ostatnimi demokratycznymi państwami na zachodzie. Ponieważ zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Francja zostanie zaatakowana wcześniej, niż Anglia, przeto sformułowanie „Daily Expressu" daje nam dość dokładny obraz tego, jak sobie Chamberlain wyobraża politykę Anglii w latach najbliższych. Ma to być polityka dalszych ustępstw, wydania nawet Francji na łup, byle zyskać jeszcze trochę „spokoju".

Rzecz prosta, samobójcza krótkowzroczność takiej polityki jest zupełnie oczywista. Oddanie Katalonii byłoby pierwszym etapem na drodze do zdradzenia Francji i w dalszej — już niedalekiej — perspektywie do poddania Anglii. Pozostaje nam więc tylko liczyć na nieprawdopodobne, nieobliczalne bohaterstwo ludu hiszpańskiego i na mało prawdopodobną w krótkim czasie zmianę rządu Anglii.

***

Co prawda trochę nadziei — ale niewiele — dodaje nam fakt, że w łonie samego rządu angielskiego niektórzy ministrowie

wzywają Chamberlaina do rozpisania powszechnych wyborów jeszcze na wiosnę roku bieżącego.

Wśród zwolenników wcześniejszych wyborów nie brak i takich, którym wydaje się, że akcje premiera w kraju podniosły się ostatnio trochę; odzywają się głosy, że obecnie już w kinematografach publiczność nie gwiżdże tak mocno na widok premiera (zawsze jednak gwiżdże), a ostatnie, trochę silniejsze w tonie przemówienia od zyskać mu miały wielu utraconych poprzednio zwolenników.

Na ogół jednak najwytrawniejsi znawcy przypuszczają, że z wyborów wyszłaby zwycięsko dzisiejsza opozycja, idąca do walki pod hasłem: „ani kroku dalszych ustępstw przed faszyzmem!"

WIKTOR GROSZ.



NIE WTRĄCAJCIE SIĘ BO BĘDĘ INTERWENIOWAŁ!" — („News Chronicle")

Przelotne wspomnienie o Romanie Dmowskim z roku 1910

W początku mego życia uniwersyteckiego, gdym stał jeszcze zdaleka od spraw politycznych, wpadł mi w ręce artykuł „Przeglądu Wszechpolskiego" (może „Teki", bo dokładnie nie pamiętam) o Józefie Piłsudskim pod tytułem: „Historia szlachetnego socjalisty". Dzięki temu, dowiedziałem się po raz pierwszy o istnieniu Józefa Piłsudskiego — no, i Romana Dmowskiego. Artykuł ten, mimo że zawierał bardzo dowolne rozważania na temat „dlaczego młodzi ludzie w Polsce stają się socjalistami, dał mi dużo. Po raz pierwszy w życiu, wbrew temu, co zawsze słyszałem w domowym otoczeniu, nieżyczliwie usposobionym dla socjalizmu, spotkałem się ze zdaniem, że można być socjalistą i gorącym patriotą. Wprawdzie rozumowanie autora szło po linii, że Piłsudski nigdy naprawdę socjalistą nie był, ale ta dialektyka była niezupełnie przekonywająca. Zdanie o szlachetności i o oddaniu polskiej sprawie wodza ówczesnego socjalizmu, było dla mnie tym bardziej cenne, że pochodziło od zdecydowanego przeciwnika tego kierunku, który dla nas młodych miał urok czegoś nieznanego i źle widzianego przez tych, którzy niechętnie odnosili się do „nowinek" politycznych i społecznych.

W parę lat potem Dmowski sprowadził się do Warszawy i wkrótce stał się głośnym. Ale w tym czasie byłem już zdecydowanym socjalistą i sądziłem Dmowskiego nie na podstawie dawniejszych jego artykułów, bądź co bądź przejętych jeszcze nieco dawnym duchem irredentystycznym z epoki Ligi Narodowej i Skarbu Narodowego, lecz na podstawie jego nowej działalności, jakże odmiennej od tego, co dawniej głosiła narodowa demokracja.

Gdy zaś nastał okres rewolucji, wyborów do Dumy (najobrzydliwszych, jakie kiedykolwiek miałem możność oglądać w życiu — i co do nastroju i co do metod postępowania tych, którzy się do nich rwali), — a wreszcie straszliwych walk bratobójczych stosunek nasz do osoby i polityki Dmowskiego stał się — rzecz zrozumiała — bardzo negatywny. Stosunek Dmowskiego do walki o szkołę polską wytworzył w kołach młodzieży rewolucyjnej stosunek jeszcze bardziej wrogi.

W latach 1905 — 1909 nigdy nie widziałem Dmowskiego. Na wiece przedwyborcze endecji nikt z przeciwników politycznych iść się nie kwapił; uczynił to niegdyś Studnicki, ale z wątpliwym powodzeniem. Myśmy tam nie chodzili. Że zaś w tych latach dość często się bywało w więzieniu lub na przymusowym wygnaniu, a dość rzadko na wolności w Warszawie, więc nie miałem nigdy sposobności widzieć Romana Dmowskiego.

Pierwsza sposobność natrafiła się w 1910 roku, gdym znalazł się na kuracji w słynnym już wówczas Kosowie. W Kosowie była wówczas (i nie tylko wówczas) przewaga endecji wśród kuracjuszów. W pierwszym okresie mego pobytu w tej miejscowości największą uwagę zwracał na siebie Wincenty Lutosławski — i sławą swego nazwiska, zwłaszcza po niedawnych przejściach krakowskich ze „stańczykami", którzy ogłosili go za obłąkanego i pozbawili katedry uniwersyteckiej, — i skłonnością do pewnych ekstrawagancyj.

Ale pod koniec mego pobytu pojawił się tam Roman Dmowski, budząc wielką sensację. Przestawał najczęściej z Ignacym Chrzanowskim oraz z kilku ludźmi o mniej znanych nazwiskach, ale ciążącymi bez zastrzeżeń do endecji. W Kosowie było kuracjuszów bardzo dużo i nie wszyscy się ze sobą zaznajamiali. Nas, socjalistów, było w Kosowie zaledwie kilku, a i to, jeżeli doliczyć ordynującego tow. d-ra St. Kelles-Krauza i jego żonę. Dr. Krauz stał, oczywiście, jako lekarz miejscowy, poza polityką, my zaś pozostali nie zdradzaliśmy żadnej ochoty do zapoznania się z Dmowskim. Zresztą i różnica wieku była wielka.

Dmowski był pogodny i w doskonałym humorze. Jeżeli dorzucał czasem jakąś uwagę polityczną, to tak sobie od niechcenia, na wpół żartem i z pewną nonszalancją. Ale raz zdarzyło się, że zabrał głos publicznie.

Było to w pewien czwartek. Bo trzeba wiedzieć, że w Kosowie czwartki były przeznaczone na pogadanki publiczne. I dziś tak bywa, ale dziś to są pogadanki, przeważnie higieniczne. Wtedy atmosfera była nawskroś przesycona polityką. Ludzie z Królestwa nie mieli gdzie się wygadać. Nic zatem dziwnego, że z każdego tematu nawracało się do polityki.

W ten czwartek miał odczyt prof. Lutosławski. Nie pamiętam już tematu, ale zdaje mi się, że w przemówieniu zahaczał o tak zwaną politykę narodową. I dyskusja rozgorzała namiętnie. Przemawiał i któryś z nas — ja, jeśli mnie pamięć nie myli. Najwięcej zamieszania wywołał jakiś młody i fanatyczny ksiądz, który napadł, ale nie na nas, lecz na Lutosławskiego, zarzucając mu, że niektóre jego poglądy na katolicyzm są jawnie heretyckie, na co Lutosławski odpowiadał spokojnie, choć ze zdziwieniem.

Jako jeden z ostatnich, przemawiał w dyskusji Dmowski. Mówił oględnie, nikogo osobiście nie atakując. Nawiązując do przemówień, w których ci i owi jaknajbardziej się odżegnywali od Polski klerykalnej lub czerwonej, powiedział między innymi tak mniej więcej: „Zadużo jest u nas w Polsce ludzi, którzy wciąż zapewniają, iż nie chcą, aby Polska była taka lub owaka, i z góry ją wyklinają, jeżeli nie będzie taka, jak oni sobie życzą. Chodzi o to, aby była wogóle, i to jest najważniejsze".

Byłem trochę zdziwiony. Takeśmy wszyscy przywykli do krańcowej nietolerancji w słowach i wynurzeniach przewódców endeckich, tak upamiętniły się nam niedawne ostre i gwałtowne zwroty, wygłoszone przez Dmowskiego na wiecu w Filharmonii, że uszom własnym nie chciałem wierzyć.

Pomyślałem wówczas i myślałem potem nieraz, że, gdyby w naszym życiu politycznym panowało trochę tolerancji, może nie doszłoby nigdy do rozlewu krwi bratniej. Nikt od nikogo wymagać nie mógł, aby swój program i swoje przekonania schował do kieszeni aż do chwili, gdy Polska niepodległą się stanie. Ale można było przecież, nosząc ideał takiej czy innej Polski w sercu, zespolić wysiłki dla jej budowy. Praktyka, niestety, była inna. Spotykali się i tacy publicyści (jak np. Marylski), którzy w czynnej walce o niepodległość widzieli intrygę żydowsko - masońską.

W kilka dni potem wyjechałem. W wigilię mego wyjazdu wezwano wszystkich do wspólnej fotografii w parku. Dmowskiego usadzono obok tow. Marii Kelles-Krauzowej (mam tę fotografię jeszcze dzisiaj u siebie). Chętnie się na to zgodził i z właściwą sobie żartobliwością zauważył: „To mi się nawet może przydać na przyszłość, jako gwarancja przed gilotyną na wypadek rewolucji".

Później nigdy już nie zdarzyło się mi spotkać z Dmowskim. Przez kilka miesięcy byłem jego podwładnym w 1923 roku, jako urzędnik M. S. Z., gdy on został ministrem. Ale tego okresu nie wspominam z zachwytem, bo, podobnie jak wszyscy inni lewicowcy, zostałem zaraz odwołany z zagranicznej placówki, z przydziałem „w korytarzu", jak wówczas mówiono w Ministerium.

JANCYNARSKI-KRZESŁAWSKI

Przegląd prasy

WIZYTA MIN. RIBBENTROPA.

Cała prasa poświęca artykuły stosunkom polsko - niemieckim w związku z przybyciem do Warszawy ministra Ribbentropa w piątą rocznicę zawarcia paktu nieagresji między Polską a „Trzecią" Rzeszą.

Oczywiście prasa „sanacyjna" rozwodzi się o idyllicznym rozwoju polsko - niemieckich stosunków „Gazeta Polska" pisze:

„W piątą rocznicę deklaracji polsko - niemieckiej wyrażamy nadzieję, iż następne pięciolecie pogłębi atmosferę sąsiedzkiego współżycia pomiędzy Polską i Niemcami, atmosferę zaufania, wzajemnego poszanowania oraz zrozumienia żywotnych interesów i potrzeb obu państw i narodów".

Bardziej sceptycznie na wizytę niemieckiego ministra zapatruje się „Polonia", która w tej wizycie i w spodziewanym przyjeździe włoskiego min. spraw zagranicznych widzi grę polityczną w wielkim stylu państw totalnych:

„Sądząc po ilości wizyt dyplomatycznych w ostatnich tygodniach przeżywamy czasy bardzo gorące. Wygląda to tak, jak by równocześnie odbywały się ostatnie przygotowania do nieuniknionych wypadków i ostatnie próby ich zażegnania. Zdawało się zrazu, że to wschód Europy dostarcza tematu do jednych i drugich. Dziś jest już rzeczą jasną, że na pierwszy plan wysuwają się raczej sprawy zachodnie wobec zbliżającej się bodaj już nieuchronnie chwili likwidacji wojny domowej w Hiszpanii. Nie odbiera to, oczywiście, znaczenia wypadkom na wschodzie. Ale przesuwa ich miejsce w kalendarzu. A zarazem zmienia role poszczególnych państw Bo jest rzeczą jasną, że kto pragnie zaangażować się bardzo silnie w kierunku zachodnim, ten chciał by mieć w tym czasie zabezpieczone tyły i pewność pokoju na wschodzie...

Zapowiedziane wizyty ministrów von Ribbentropa i hr. Ciano w Warszawie mają pod tym względem swoją wymowę. Są to właściwie rewizyty, ale rewizyty, na które dość długo trzeba było czekać. To, że obecnie dochodzą do skutku niemal równocześnie, ma też swoją wymowę. Podkreśla ją, znaczenie Polski dla pokoju na wschodzie Europy. Pokoju bardzo potrzebnego dla tych, którzy snują na zachodzie plany bardzo awanturnicze i bardzo ryzykowne".

SOJUSZ Z FRANCJĄ I RUMUNIĄ

Szereg pism i oficjalne koła polityczne zapewniają, że przyjazd min. Ribbentroppa jest rewizytą w stosunku do min. Becka i ma charakter kurtuazyjno-manifestacyjny. Wizyta ma na celu podkreślenie trwałości polsko - niemieckiego paktu nieagresji z roku 1934, a nie prowadzenie rozmów oficjalnych o głębszym znaczeniu, gdyż wszystkie sprawy miały być omawiane poprzednio przez min. Becka z Hitlerem w Berchtesgaden.

Na rzecz charakterystyczną zwraca uwagę „Dziennik Ludowy":

„Z przygotowaniami do wizyty min. Ribbentropa zbiegło się opublikowanie (również i przez P. A. T.) wywiadu, udzielonego przez min. Becka dziennikarce amerykańskiej p. Pauly le Cler. Wywiad ten odznacza się jasnością sformułowania i określa podstawy polskiej polityki zagranicznej. Szczególnie cenne jest stwierdzenie, że Polska jest zdecydowana lojalnie przestrzegać sojuszów, łączących ją z Rumunią i Francją, oraz że Polska uchyla się od wszelkiej współpracy z agresywnymi planami, skierowanymi przeciwko jednemu z dwóch naszych sąsiadów, z którymi zawarliśmy pakt o nieagresji.

Stwierdzenie obowiązującej mocy sojuszów jest tym bardziej na czasie, iż wystąpienia niektórych organów prasy niemieckiej mogło by wprowadzić niepożądaną atmosferę. Tak np. „Deutsche Allgemeine Zeitung" w komentarzu redakcyjnym do wiadomości o wizycie p. Ribbentroppa robi uwagę, że „sytuacja Polski jest bez wątpienia skomplikowana przez to, że istnieje w dalszym ciągu jej sojusz wojskowy z Francją".

Wywiad min. Becka stwierdza pośrednio, iż dla Polski sojusz z Francją nie jest „komplikacją", ale jednym z trwałych elementów naszej polityki".

ODMOWA LIKWIDACJI SPRAWY BRZESKIEJ.

„Czas" stwierdza, że ostatnio udzielone przez Rząd odpowiedzi na interpelacje, zwłaszcza odpowiedź na interpelację pos. Putka w sprawie amnestii dla będących na emigracji b. więźniów brzeskich rozwiały nadzieję, że w życiu wewnętrzno - politycznym Polski coś się zmieni:

„Rząd trwa na swym dawnym stanowisku. Nie zamierza więc przede wszystkim wystąpić z inicjatywą w sprawie likwidacji sprawy brzeskiej. W ten sposób jeden z postulatów rady naczelnej Stronnictwa Ludowego został przez rząd odrzucony. Czy rząd był w tym względzie jednomyślny? Trudno powiedzieć. W każdym razie — wedle powszechnej opinii — w decyzji tej ma on za sobą całkowite poparcie Ozonu. Nikt się też nie łudzi, że interpelacja ks. Lubelskiego w sprawie powrotu Witosa znajdzie inną odpowiedź, niż interpelacja pos. Putka.

W tych warunkach staje się jasne, że inicjatywa konsolidacyjna ludowców przedstawia się pod względem zjednania dla niej regimu dość beznadziejnie".

„Kurier Warszawski" w długich wywodach także krytycznie odnosi się do odmowy Rządu zlikwidowania sprawy brzeskiej, nazywając ją „zagadnieniem wielkiej wagi".

LICYTACJA W ANTYSEMITYZMIE.

O. Z. N. zgłosił interpelację w sprawie żydowskiej. Odpowiedział na nią p. premier Składkowski,— wypowiadając się za emigracją Żydów z Polski.

Tego oczywiście mało „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu", który, bojąc się, że OZN. przelicytuje endeków w antysemityzmie, woła, że projekty emigracyjne OZN. czy Rządu — to mało, że natychmiast należy wydać kagańcowe ustawy przeciwko Żydom:

„Nie możemy wyczekiwać z założonymi rękami zanim mocarstwa zachodnie zdecydują się na podjęcie akcji kolonizacji żydowskiej, musimy natychmiast przystąpić do realizacji szerokiego planu odżydzenia kraju w ramach własnych możliwości. W tym celu trzeba przystąpić natychmiast do opracowania i wydania ustaw przeciwżydowskich, pozbawienia Żydów praw politycznych i przystosowania do tego całej polityki wewnętrznej naszego państwa".

S-EK.

Wymiar sprawiedliwości i więziennictwo

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Komisji sejmowej

Referat

Budżet min. Sprawiedliwości referował pos. Szczepański, podnosząc, iż preliminarz ten większy jest od budżetu tegorocznego o 5.560 tys. zł., czyli wydatki wyniosą ogółem 95.010 tys. Dochody preliminuje się w wysokości 38.600 tys. zł. Są to wpływy z opłat i kosztów sądowych.

Następnie referent omówił działalność Departamentu Ustawodawczego oraz **zalecał wszystkim obywatelom czytanie Dziennika Ustaw**, który powinien być najpopularniejszą książką ze względu na to, że nikt nie może tłumaczyć się nieznajomością prawa.

W ustawodawstwie polskim i nie tylko polskim istnieje pewne zjawisko chorobowe — inflacja ustawodawcza.

Następnie sprawozdawca omówił działalność komisji kodyfikacyjnej, podniósł **niedostateczność uposażenia sędziów i prokuratorów**, która to sprawa odkładana jest z roku na rok i uważa za najbliższe zadanie min. Sprawiedliwości załatwienie tej palącej sprawy, jak również zwiększenie etatów sędziów.

„Bronią towarzyszącą sądownictwu jest adwokatura, której stan prawny uregulowały Izby w r. ubiegłym. W okresie 10-lecia nastąpiło prawie podwojenie ilości członków adwokatury. Spowodowało to „przeludnienie" adwokatury w niektórych apelacjach, obok braku pomocy prawnej dla ludności w innych. Towarzyszyła temu pauperyzacja i obniżenie poziomu etycznego wśród jednostek słabszych. Równocześnie szło zjawisko inne — zanikanie elementu polskiego w palestrze, który w szeregu izb znalazł się w mniejszości wprost znikomej, np. lwowskiej — 13%, krakowskiej — 34%, a nawet warszawskiej — 42%. Dominującym więc elementem w adwokaturze stali się Żydzi, którzy mając większość w szeregu izb, sięgnęli po władzę samorządu adwokackiego.

Temu stanowi rzeczy ma przeciwdziałać nowa ustawa o ustroju adwokatury z r. 1938. Minister Sprawiedliwości zamknął na okres 4½ lat nieograniczony dopływ do adwokatury, ustalając rozporządzeniem z 22.12. 1938 r. kontyngent 63 adwokatów i 18 aplikantów, których wyboru dokona Naczelna Rada Adwokacka.

Przechodząc do sprawy więziennictwa, referent zaznaczył, że wzrost kredytów potrzebnych na utrzymanie więźniów spowodowany został tym, że **zaludnienie więzień w roku 1938 przekroczyło 70 tys. osób i ma stałą tendencję wzrostu.**

Dalej mówca powiada:

„Preliminarz budżetowy Min. Sprawiedliwości charakteryzuje się w bież. roku wzrostem, lecz wzrost ten tłumaczy się przede wszystkim utworzeniem polskiego sądownictwa na Śląsku Zaolzańskim, poza tym koniecznym wzrostem wydatków na więziennictwo, związanym ze zwiększeniem się liczby więźniów. Wzrost innych pozycji wydatków jest nieznaczny. Powiększenie budżetu Min. Sprawiedliwości jest konieczne".

Mówiąc o dekretach, referent wspomina o rozciągnięciu pewnych przepisów prawnych na ziemie Śląska Cieszyńskiego, gdzie dziś już „lud śląski oddycha atmosferą prawa polskiego".

Po referencie zabrał głos p. min. **Grabowski.**

Mowa min. Sprawiedliwości Grabowskiego

P. minister odpowiadając referentowi w kwestii nieodpowiedniej liczby etatów i skromnego uposażenia sędziów i prokuratorów powołał się na twardą konieczność liczenia się z ciasnotą ram budżetowych.

W sprawie inflacji ustawodawczej p. minister oznajmia, iż **Komisja Kodyfikacyjna opracowuje plan wielkiej kodyfikacji, która pod nazwą Zbioru Praw Rzeczypospolitej Polskiej ma zamknąć w systematycznym układzie ogół przepisów prawnych obowiązujących w Polsce.**

Przechodząc do sprawy walki z przestępczością, p. minister stwierdza, że „zakusy komuny zmalały, a coraz więcej jej menerów siedzi na długo unieszkodliwionych tam, gdzie jest ich właściwe miejsce".

Następnie p. minister wspomina o zniesieniu sądów przysięgłych i powiada, że chodziło o zwycięstwo zasady, wynikającej z art. 10 i 64 Konstytucji kwietniowej, zasady suwerenności ustawy, ponad którą nie wolno było stawiać niekontrolowanego i nieodpowiedzialnego głosu „obywatelskiego sumienia", rozgrzeszającego nieraz działania stojące w wyraźnej sprzeczności z prawem".

Wspominając o dekrecie prasowym, p. min. Grabowski powiada, że u podstaw nowego prawa prasowego spoczywa konstytucyjna zasada wolności słowa, ograniczona przez dobro powszechne".

„Prasa — powiada dalej p. minister — ma drogę otwartą do spełnienia szczytnego i pozytywnego zadania oświecania i kształcenia ducha ludzkiego i z całą pewnością nie natrafi pod tym względem na przeszkody ze strony nowego prawa prasowego, które, **wypowiadając zdecydowanie walkę słowu destrukcyjnemu i burzącemu, otwiera na oścież wrota wszelkiej myśli pozytywnej i twórczej.**

WIĘZIENNICTWO I AMNESTIA

Po uzasadnieniu potrzeby wydania niektórych dekretów, jak o ochronie niektórych interesów państwa, o rozwiązaniu stowarzyszeń wolnomularskich i in. p. minister omówił sprawy więziennictwa i amnestii.

„Dotychczasowy stan rzeczy — oświadczył p. minister — w którym wobec przeludnienia więzień, — zalegały z wykonaniem stosy wyroków sądowych, oczekując na periodycznie się powtarzające amnestie — godził moim zdaniem poważnie w ład prawny, w bezpieczeństwo publiczne, sprowadzając wykonanie kary do przypadku losowego. *Nie zamierzałem i nie zamierzam zgłosić wniosku o uchwalenie amnestii.* Amnestia, jako akt łaski zbiorowej, jako akt wyjątkowej natury nie może być brana w rachubę w charakterze elementu odciążającego więzienia i naprawiającego niedostatki systemu penitencjarnego. Przestępca nie może na amnestii spekulować, nie może jej brać w rachubę w kalkulacji ryzyka, związanego z przestępstwem, w przeciwnym bowiem razie upada sens jakiejkolwiek świadomej swych celów polityki kryminalnej. W tej myśli *z całą energią przystąpiłem do wykonywania zalegających wyroków sądowych*".

Dalej p. minister powiada, że będzie szukał sposobów na zmniejszenie się liczby więźniów. Jednym z takich sposobów będzie wprowadzenie w życie art. 43 k.k., t. j. zamiast więzienia w wypadku nieściągalności grzywny — wykonywanie pracy.

W końcu komisja dowiedziała się, iż w r. 1938 pojemność więzień i zakładów zwiększyła się o 6 tys. miejsc i że trzeba wznieść nowe budowle.

Wybory w Krośnie

Przed paru dniami podaliśmy informację *o wyborach w Krośnie.*

Wiadomość ta była nieścisła. *Wybory w Krośnie odbędą się w niedzielę, dnia 26 lutego.*

Wybuch eteru zranił 7 osób

Na skutek wybuchu butli z eterem w laboratorium zakładów Van Houten Philips Products Company 7 osób odniosło rany. Stan 2-ch rannych, których odstawiono do szpitala, budzi poważne obawy. Wybuch spowodował pożar, który jednakże został ugaszony przed przybyciem straży ogniowej i nie wyrządził poważniejszych szkód.

Literatura polska
nad Tamizą

Ostatnio można zanotować niezwykle pocieszający objaw na terenie Londynu. Anglicy zaczynają interesować się książkami polskich autorów. Wydawnictwo londyńskie „Minerva Publishing Co." zapowiada przekład „Dziejów Kultury Polskiej" Al. Bruecknera, pióra p. Marii Słomszanki oraz „Dysku Olimpijskiego" Jana Parandowskiego, dokonany przez S. A. Walewskiego. Tłumacz „Dysku", urodzony i wychowany w Indiach, jest potomkiem słynnego szambelana Walewskiego. Poza tym to samo wydawnictwo zapowiada ukazanie się książki dla dzieci Juliana Tuwima p. t. „Lokomotywa" z ilustracjami Levitt-Hima. Przekładu tej książki, która ukaże się w pięknej szacie graficznej, dokonali Bernard Gutteridge oraz William J. Peace. W lutym br. odbędzie się premiera „Lata w Nohant" J. Iwaszkiewicza w teatrze londyńskim „The Contemporary Theatre". Sztuka ta zostanie następnie przeniesiona do jednego z teatrów West Endu, reprezentacyjnej dzielnicy Londynu. Oto pierwsze jaskółki literackie z terenu angielskiego, który dotąd wydawał się być nie do zdobycia.

Pierwszą powieścią drukowaną w odcinku był „Robinson Cruzoe"
Dzieje odcinka powieściowego
Na pomysł wpadli Anglicy, ale rozpowszechnili go Francuzi

Nie wszyscy może wiedzą, że odcinek powieściowy wynaleźli Anglicy. Pierwszą powieścią, drukowaną w odcinku na łamach dziennika był „Robinzon Kruzoe" Daniela Defoe. Powieść ta była drukowana od dnia 7 października 1719 roku do 17 października 1720 roku. Publikacja trwała zatem przeszło rok, zaciekawienie jednak nie osłabło ani na chwilę i dziennik „London Post" podwoił swój nakład. Codzienne odcinki kończyły się zręcznie w najbardziej patetycznym miejscu.

Sto lat później narodził się ten rodzaj literacki we Francji, zdobywając z miejsca i na czas nieograniczony olbrzymie sukcesy. Pionierami francuskiej powieści odcinkowej byli Alexandre Dumas ojciec i Eugene Sue; oni to zapoczątkowali nową erę w dziejach powieści europejskiej. W okresie od roku 1837 do 1857 Sue niepodzielnie królował na „parterze" wielkich dzienników paryskich. Jego powieść „Tajemnice Paryża" zdobyła rekord powodzenia, nigdy już potem nie doścignięony. Teofil Gautier napisał kiedyś, że „chorzy czekają na koniec „Tajemnic Paryża", bo litościwa śmierć nie może ich porwać, zanim nie dowiedzą się, jaki los spotkał bohaterów". „Le Journal des Debats" podniósł swój nakład w sposób nienotowany w dziejach prasy, a w modnych podówczas czytelniach wynajmowano egzemplarze za drogie pieniądze, przy czym trzeba je było wcześniej zamawiać. Konkurencyjny „Constitutionnel" zamówił wtedy u złotodajnego autora drugą powieść „Żyda, Wiecznego Tułacza", która cieszyła się nie mniejszym powodzeniem. Sue otrzymał za nią 100.000 franków. Sto tysięcy ówczesnych franków! Działo się to w roku 1842.

Francuzi są także twórcami powieści kryminalnej

Najwyższe honorarium za powieść odcinkową otrzymał Victor Hugo: 240.000 franków za „Nędzników".

Balzac wydrukował także szereg swoich utworów w odcinku, ale autor „Komedii ludzkiej" nie przekroczył nigdy skromnego honorarium 30.000 franków za powieść.

Po 20 latach szalonej „vogue", odcinki powieściowe zaczęły blednąć, gdy nowy blask nadało im otwarcie w roku 1863 popularnego i taniego dziennika „Le Petit Journal". Alexandre Dumas, Paul Feval, Jules Sandeau, Edmond About drukowali swoje utwory w odcinku nowego dziennika, ale sensację wywołał dopiero w roku 1865 Ponson du Terrail swoim Rocambole'm. Przez łamy „Petit Journal'a" przedefilowali również i inni specjaliści, jak Adolphe d'Enney, Xavier de Montepin, Jules Mary, Georges Ohnet i wreszcie najsłynniejszy z pośród wszystkich: Jules Verne.

Na łamach tego wyspecjalizowanego dziennika powstał także nowy rodzaj literatury popularnej: powieść policyjna czyli detektywistyczna. Powszechnie panuje mniemanie, że wynalazcą tego rodzaju literatury był Conan Dovle. Tymczasem szereg lat przed nim Emil Gaboriau stworzył swojego „Monsieur Lecoq". On więc jest pionierem tego rodzaju twórczości, której niedoścignionymi mistrzami zostali potem Conan Doyle i Edgar Wallace w Anglii, a Gaston Leroux, Maurice Leblanc i Guy de Teramond we Francji.

Geneza... paszkwilu

Paszkwil jest po dziś dzień niezmiernie groźnym, a przede wszystkim wysoce niemoralnym orężem w każdej walce publicystycznej. Nie wszyscy jednak wiedzą, skąd przyszła ta nazwa. Genezę tej formy polemiki pisarskiej podaje Encyklopedia „Świat i Życie". Otóż w drugiej połowie XV wieku, w okresie wzrastającego kultu dla wszelakich zabytków starożytnych, wyłowiono w Tybrze zniekształcony tors antyczny. Gawiedź rzymska przezwała go „Pasquillinus" i ustawiła na jednej z ulic papieskiej stolicy. Po czym zapanował zwyczaj, by na tym posągu, pozbawionym głowy i rąk, wywieszać rozmaite humorystyczne, dowcipne lub wręcz uwłaczające świstki papieru. Paskwiliusz stał się jakby ruchomym „dziennikiem", gdyż codzień już z rana gromadziły się przed nim tłumy ciekawych, co też nowego i przeciw komu będzie znów wypisane. Nie pomogły ostre zarządzenia Rzymu tak, że papież Hadrian VI (1522—23) chciał poprostu utopić ten nieznośny zabytek rzymski z powrotem w nurtach Tybru. Ocalał jednak i stoi po dziś dzień spokojny już i niemy w zacisznej uliczce, w okolicach Piazza Navona; zwie się ten zakątek „Via di Pasquillino". Oto geneza—paszkwilu.

W pracowniach polskich pisarzy

Jak się dowiadujemy JAN LECHOŃ oddał do druku tom liryków pod nieustalonym jeszcze tytułem. Jednocześnie pod prasą znajduje się tom prozy Lechonia p. t.: „Portrety ludzi, zdarzeń i książek".

CZESŁAW STRASZEWICZ robi ostatnią koretkę swej nowej powieści p. t.: „Litość", której treść stanowią niezwykłe przeżycia niemieckiego profesora hitlerowca na tle przedrewolucyjnej Hiszpanii.

STEFAN FLUKOWSKI ukończył powieść, której fragmenty drukowane były w „Czasie" i „Ateneum".

JANUSZ KORCZAK oddał do druku nową książkę p. t.: „Moje wakacje" „Pedagogika żartobliwa".

LEOPOLD BRODZIŃSKI pracuje nad ukończeniem nowej powieści zatytułowanej „Scenariusz życia". Będzie to powieść na tle stosunków warszawskiego świata teatralno - filmowego, który autor dobrze zna z autopsji.

JERZY ANDRZEJEWSKI, tegoroczny laureat „Nagrody Młodych", przystąpił do pracy nad dramatem, w którym chce ukazać konflikt między ideą a ludzką niedoskonałością. Dramat ma tło historyczne i akcja jego osnuta jest dokoła przeżyć wielkiego papieża „Grzegorza VII".

ROMAN KOŁONIECKI autor „Ballady o Piłsudskim", laureat nagrody literackiej m. Warszawy przed dwoma laty, pracuje obecnie nad tomem przekładów z poezji francuskiej i angielskiej, oraz przygotowuje do wydania wybór swoich artykułów na tematy literackie, kulturalne i polityczne.

Młody poeta JERZY PIETRKIEWICZ, autor „Prowincji", „Wyzwolonych mitów", a ostatnio 200 - stronicowego tomu liryków p. t.: „Wiersze i poematy" — opracowuje obecnie koncepcje dwu utworów poetyckich, małych poematów: „Mszę Świętą" i poetycki skrót dziejów Polski według biblijnych 7-dni Stworzenia.

W najbliższym czasie ukaże się nowy tom wierszy autora „Ballady z tamtej strony" JÓZEFA CZECHOWICZA p. t.: „Nuta Człowieka" oraz dramat p. t.: „Czasu Jutrzennego".

Ponadto Czechowicz ma na warsztacie dwa nowe dramaty.

Nowości literackie

„Antygona" Al. Maliszewskiego

Ukazał się nakładem firmy Hoesick poemat dramatyczny Aleksandra Maliszewskiego p. t. „Antygona".

Mit helleński o rodzie Labdakidów już niejednokrotnie był tematem utworów dramatycznych. Poza Sofoklesem, opracowywali na scenę „Antygonę" m. in. Hasenclever i Jan Cocteau. Aleksander Maliszewski przybliżając dramat córki króla Edypa czytelnikowi współczesnemu, dał swojej książce pierwszorzędne wartości poetyckie. Poemat dramatyczny „Antygona" Al. Maliszewskiego pisany jest pięknie brzmiącym jedenastozgłoskowcem.

Ukraińskie nagrody literackie

Prasa ukraińska zamieszcza komunikat rady Tow. Literatów i Dziennikarzy Ukraińskich im. Franki we Lwowie, donoszący, że członkowie jury nagród literackich za najlepsze dzieło ukraińskie z r. 1938 postanowili w tym roku nie przyznawać nikomu pierwszej nagrody. Drugą nagrodę otrzymała Daria Kołos Jarosławska za powieść „Piołun pod nogami", trzecią zaś Iwan Kołos za zbiór poezji „Młode dni moje". Jarosławska pochodzi z Małopolski Wschodniej, Kołos z Rusi Podkarpackiej.

„Czerwona lilia" po polsku

Jak się dowiadujemy, wydawnictwo J. Mortkowicza wyda w najbliższym czasie przekład najpiękniejszej książki Anatola France'a p. t. „Czerwona lilia". Wydawnictwo, które literaturze polskiej przysporzyło tyle pięknych i pożytecznych przekładów, nie schodzi, jak widać, z raz obranej linii wydawniczej.

Nowy konkurs na nowelę

Miesięcznik „Zwierciadło" organizuje konkurs na krótką nowelę (200—333) wierszy garmondowych „Zwierciadła". Nagrody: I—250 zł., II—175 zł., III—100 zł. Termin nadsyłania nowel upływa z dniem 1 marca rb. Prace należy nadsyłać pod adresem redakcji: Warszawa, Żórawia 17, opatrując je godłem, a w osobnej kopercie przesyłając nazwisko pod tym samym godłem. Do jury konkursu zaproszono m. in.: K. Irzykowskiego, G. Karskiego, M. Rusinka i J. Czechowicza.

KINO POD ZIEMI
na głębokości 609 metrów



W miejscowości Oberhausen (Niemcy) znajduje się najgłębiej położone kino na świecie. Kino mieści się w opuszczonym szybie węglowym na głębokości 609 mtr. pod powierzchnią ziemi. Długość sali kinowej — widocznej na naszym zdjęciu — wynosi 100 mtr., a szerokość 10 mtr. W tym osobliwym kinie wyświetlane są filmy dotyczące rozwoju techniki kopalnianej.

Nowa Pearl Buck

Tegoroczna laureatka nagrody Nobla nie jest jedyną amerykańską autorką, która poświęciła swe pióro sprawie chińskiej. Jak okazuje się autorka książki „Yang i Yin", Alicja Tisdale Hobart, jest również osobą, która cały szereg lat spędziła w Chinach. W powieści swej Alice Hobart porusza problem ścierania się cywilizacji Zachodu z prastarą kulturą Chin, wykazując stopniowe zbliżenie się tych dwu części świata. Treścią książki są dzieje młodego małżeństwa — nauczycielki misyjnej i lekarza, pragnącego wnieść zdobycze nowoczesnej medycyny na teren Wschodu. Autorka podkreśla konflikt pomiędzy filozoficzną rezygnacją i zadawnionymi przesądami Wschodu, a odważnym ujmowaniem zagadnień życiowych przez Zachód. Po za parą białych bohaterów ukazuje autorka również typy tubylcze. Specjalne zainteresowanie Alicji Hobart budzi bierna, uległa, zrezygnowana i skazana na niewolniczą egzystencję kobieta chińska, przy czym autorka podkreśla jej stopniową ewolucję duchową, doprowadzającą wreszcie do zupełnej, zdumiewającej emancypacji. Powieść „Yang i Yin" prawie bezpośrednio po ukazaniu się na półkach księgarskich Ameryki została przetłumaczona na język szwedzki i w krajach północy cieszyła się wielkim powodzeniem i uznaniem najwybitniejszych krytyków i literatów. Obecnie powieść Alicji Hobart została przełożona na język polski i z początkiem roku ukaże się w druku.

Książka sowiecka w Bułgarii

W Sofii, stolicy Bułgarii, odbyła się wystawa sowieckiej książki. Wystawa mieściła się w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej.

Jest to pierwszy występ założonego w ostatnim czasie bułgarskiego towarzystwa dla kulturalnego kontaktu z zagranicą. W otwarciu wziął udział zastępca króla Borysa, premier bułgarski Kiosejvanov z kilku członkami swego gabinetu, dyplomaci zagraniczni i reprezentanci bułgarskich sfer kulturalnych.

Przed wojną światową 1914 — 1918-go roku były silne w Bułgarii wpływy Rosji carskiej, obecnie o ugruntowanie swych wpływów zaczyna ubiegać się Rosja sowiecka.

Rozwój czytelnictwa
hamowany przez nadmierne opłaty pocztowe

Ostatni zeszyt organu amerykańskich wydawców „The Publishers Weekly" poświęcony jest głównie jednemu wydarzeniu: podpisaniu przez prezydenta Roosevelta zarządzenia o obniżce opłat pocztowych za przesyłkę książek. Już sam ów fakt świadczy o znaczeniu, jakie amerykańscy „ludzie książki" przypisują tej reformie. W artykule wstępnym czytamy, że w dziedzinie książki nie było wydarzenia również ważnego od czasu wydania ustawy o copyright w r. 1891. „Krok rządu — czytamy w artykule — jest publicznym uznaniem społecznej wartości książki, która nie jest towarem w potocznym tego słowa rozumieniu. Jej znaczenie dla kultury narodowej góruje nad wszystkim".

Donosząc o tym wydarzeniu, pisze „Obrona Kultury" m. in.: „Sprawa opłat pocztowych za przesyłkę książek stanowi jedną z największych bolączek księgarstwa polskiego i jest jedną z najpoważniejszych przeszkód w rozpowszechnianiu książki w Polsce. Nadmierna wysokość tych opłat jest jedną z głównych przyczyn, dlaczego zaopatrzenie większości księgarń w Polsce jest tak niesłychanie ubogie, a na olbrzymich przestrzeniach kraju książka jest niemal zupełnie niedostępna. To też postulaty księgarstwa idą w następujących kierunkach: 1) Obniżenia taryfy pocztowej za przesyłkę paczek pocztowych, zawierających podręczniki szkolne, 2) zredukowania opłat za dostawę paczek, zawierających książki, 3) uznania za druki wysyłanych jednorazowo w ilości ponad 20 sztuk w formie kart pocztowych lub w kopertach drukowanych lub powielanych przypomnień, wzgl. wezwań o uregulowanie w większej ilości oraz dolnej granicy ich wagi, 5) dopuszczenia do korzystania z taryfy dla czasopism: a) pism bibliograficznych księgarskich i b) wydawnictw encyklopedycznych, ukazujących się zeszytami. — Dodajmy — kończy „Obrona kultury" — że w pomyślnym rozwiązaniu tego zagadnienia zainteresowane jest nie tylko księgarstwo, ale i długi szereg towarzystw naukowych, oświatowych i bibliotek".

Hiszpanie wyrzekają się ...Don Juana

Jak dowiadujemy się, przed kilku dniami odbyło się w Paryżu staraniem towarzystwa „Rive Gauche" zebranie lekarskie, na którym prof. Maranon, autor głośnej książki „Problemy płci", wygłosił odczyt o typie Don Juana. Dr. Maranon wystąpił z niezwykłą pasją przeciwko utożsamianiu typu Don Juana z przeciętnymi Hiszpanami. W misternym wywodzie historyczno - psychologicznym, prof. Maranon dowiódł, że Don Juan jest renesansowym pasorzytem w społeczeństwie, które ceni nadewszystko honor i cześć ogniska domowego. Don Juan jest typowym przykładem wiecznego zdobywcy, imperiafisty w państwie zmysłów. To, co różni poeci określają jako niepokój absolutu, wieczne niezaspokojenie, jest zwykłym indyferentyzmem seksualnym, właściwą cechą typów w rodzaju Don Juana. W żadnym razie — wołał dr. Maranon — Don Juan nie może dłużej paczyć pojęcia o moralności hiszpańskiej.

„Polska i Swiat Współczesny" wzbogaciły się o dalsze 4 książki

Ciesząca się wielkim powodzeniem wśród młodzieży szkolnej biblioteczka „Polska i Świat Współczesny" Gebethnera i Wolffa licząca już 50 tomików (a więc mały jubileusz), wzbogaciła się znów o cztery tomiki.

Pierwsza książka „W BENIAMINOWIE" (kartki z pamiętnika) napisana została przez premiera gen. Składkowskiego. Jest to dzienniczek z pobytu oficerów legionowych w obozie koncentracyjnym Beniaminowa.

Druga książeczka — to Marii Kannówny „PILOT GOTÓW" — opowiadanie o chłopcach entuzjastach sportu szybowcowego.

Trzeci tomik zawiera dzieje wypraw na Mount Everest opisanych przez znanego alpinistę Wiktora Ostrowskiego — tytuł książeczki „NA SZCZYT ŚWIATA". O tej książeczce pisaliśmy obszernie.

Wreszcie czwarty tomik Edwarda Cressy „NA WIELKICH SZLAKACH KOLEJOWYCH", zawiera nieznane czytelnikom polskim dzieje budowy wielkich kolei w Anglii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej, na Syberii oraz historię budowy pierwszych linii kolejowych w Polsce. Tomik ten ukazuje bohaterstwo zmagań się pionierów kolejnictwa z piętrzącymi się trudnościami technicznymi oraz z nieufnością społeczeństwa.

Mowa min. Komunikacji Ulrycha

na Komisji Budżetowej Sejmu

We wtorek Komisja Budżetowa Sejmu rozpatrywała budżet min. Komunikacji. Po referacie posła Jahody-Żółtowskiego, zabrał głos min. Ulrych, którego przemówienie podajemy w streszczeniu.

TRUDNOŚCI NATURY FINANSOWEJ.

Trzyletni okres pracy na Urzędzie Ministra Komunikacji daje mi możność podzielenia się z Wysoką Komisją oceną całości zagadnień komunikacyjnych w Polsce, przedstawienia potrzeb i trudności naszego aparatu transportowego oraz podkreślenia jego zadań i niedomagań.

Na wstępie pragnę stwierdzić, że w rozbudowie i ulepszeniu naszych urządzeń transportowych nie napotykamy na trudności techniczne. — Posiadamy dostateczną ilość wykwalifikowanych sił technicznych. Posiadamy przemysł, mogący dostarczyć wszelkich materiałów i urządzeń potrzebnych do budowy kolei, dróg, kanałów i mostów, oraz dobrze zorganizowane poważne przedsiębiorstwa, zdolne do podjęcia budowy najpoważniejszych budowli komunikacyjnych. Wreszcie jesteśmy samowystarczalni w zakresie budowy taboru kolejowego.

Wobec tego trudności rozwiązania problemu komunikacyjnego w Polsce leżą niemal wyłącznie w płaszczyźnie ekonomicznej, a ściśle biorąc finansowej i są przedmiotem troski całego Rządu.

KOMUNIKACJA DROGOWA.

We wszystkich dziedzinach gospodarki drogowej, a więc w rozbudowie, utrzymaniu i ulepszaniu dróg, jak również w dziedzinie budowy stałych mostów drogowych, mamy bardzo dużo do zrobienia.

Mimo trudności finansowych, widać na naszych drogach znaczny postęp, który szczególnie rzuca się w oczy w ostatnich 4 latach. Od roku 1935 do 1938 włącznie zbudowaliśmy nowych dróg bitych około 6.570 km. ulepszyliśmy w tymże czasie nawierzchnie dróg istniejących na długości 1560 km., wreszcie zbudowaliśmy nowych mostów drewnianych i stałych 38.000 mb.

Tylko przy zgodnej współpracy państwa i samorządów wszelkich stopni oraz przy zrozumieniu i ofiarności ze strony społeczeństwa może być ruszony z miejsca problem rozbudowy naszych dróg lokalnych a jednocześnie uzyskać zatarcie widocznych jeszcze śladów rozdarcia komunikacyjnego na granicy dawnych zaborów, które w wielu wypadkach przez budowę krótkich odcinków dróg bitych mogą być usunięte.

DROGI WODNE.

Przechodzę do omówienia dróg wodnych.

Drogi wodne w Polsce dźwigają na sobie brzemię nieszczęśliwej przeszłości. Położone na kresach b. państw zaborczych stanowiły mało ważne elementy systemów wodnych tych państw. Wskutek tego stosunek b. państw zaborczych do problemu dróg wodnych na obszarze, tworzącym dziś Państwo Polskie, był bardzo obojętny, zwłaszcza jeśli chodziło o kredyty na ich usprawnienie.

Koszt uporządkowania całokształtu gospodarki wodnej nawet w okresie dziesiątków lat przekracza obecne możliwości finansowe Państwa, dlatego przy opracowywaniu programów na najbliższą przyszłość bierze się pod uwagę rzeczywiste możliwości realizacji, dając pierwszeństwo robotom najpilniejszym i dającym najwyższe korzyści gospodarcze.

BUDOWY WODNE

W r. 1935 ukończono zbiornik na Sole w Porąbce, na ukończeniu jest zbiornik retencyjny w Rożnowie, rozpoczęto budowę zbiornika wyrównawczego w Czchowie.

W r. 1938 rozpoczęto również budowę zapory zakładu wodno - elektrycznego na Willi w Turniszkach.

Od roku 1934 prowadzi się akcję zabudowania górskich potoków, uwzględniając w pierwszej mierze dorzecze Soły i Dunajca, aby zabezpieczyć powstające zbiorniki od zaszutrowania.

W r. 1938 rozpoczęto budowę portu na Wiśle we Włocławku,

Wobec szybkiego rozrostu C. O. P-u uwydatnia się z coraz większą siłą potrzeba wielkiej drogi wodnej Zagłębie Węglowe — Sandomierz. W roku bieżącym Min. Komunikacji przystąpiło do budowy kilku odcinków Kanału żeglugi na przestrzeni Spytkowice — Kraków, oraz do regulacji Wisły na małą wodę od ujścia Dunajca do Sandomierza.

W roku bieżącym ma być kontynuowana przebudowa Kanału Królewskiego i budowa Kanału Kamiennego.

LOTNICTWO CYWILNE

Po uruchomieniu w latach poprzednich linii lotniczej do Berlina oraz po stworzeniu wielkiej magistrali lotniczej północ-południe, łączącej państwa basenu Bałtyckiego z państwami Bałkańskimi, — posuwamy się w roku 1936 o krok naprzód, przedłużając południową część tej magistrali o odcinek Saloniki — Ateny.

W r. 1937 linia północna zostaje przedłużona o krótki odcinek Tallin —Helsinki, bardzo ważny ze względu na nasze stosunki gospodarcze z Finlandią. Na linii zaś południowej przekraczamy po raz pierwszy kontynent Europy, przedłużając linię z Aten przez Rodos do Palestyny.

Sieć nasza, która w ostatnim trzyleciu wzrosła przeszło dwukrotnie, wynosi obecnie około 6100 km.

KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

W ostatnich 3 latach długość sieci eksploatacyjnej przez Komunikację Samochodową wzrosła z 3.087 km. do 3.389 km. preliminowanych na 1939 r., ilość przebytych samochodo-km z 4.582.097 do 6.205.533 w 1938 r., ilość przewiezionych pasażerów z 2.403.207 do 4.077.588, a nadwyżka eksploatacyjna z 291.229 zł. do 1.150.000 zł.

W r. 1939 przewiduje się, że Komunikacja Samochodowa „P. K. P." pokryje ze swoich nadwyżek eksploatacyjnych wszystkie już wydatki inwestycyjne w ogólnej sumie — 1.318.000 zł.

KOLEJE

Przypomnieć tutaj muszę, że koleje nasze odgrywają wielką rolę gospodarczą nietylko jako główny w kraju przewoźnik, ale również jako narzędzie interwencji, używane nader często w zakresie polityki gospodarczej.

Niestety, wzrost wpływów nie podążał w ruchu osobowym ze wzrostem przewozów.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa w zakresie ruchu towarowego. Rok 1937 dał przyrost przewozów, wynoszący w tonach 24%, a w tonokilometrach nawet blisko 30%, natomiast wzrost wpływów wyniósł tylko 18%. Rok 1938 wykazuje już znacznie mniejszy wzrost przewozów, gdyż tylko niecałe 4.2% przy wpływach mniejszych o przeszło 1%.

Te wszystkie okoliczności łącznie z koniecznością doprowadzenia do porządku zaniedbanego w czasie kryzysu aparatu technicznego kolei spowodowały, że **sytuacja budżetowa kolei jest obecnie ogromnie utrudniona.**

W planie finansowo - gospodarczym na r. 1938 został przewidziany dalszy koniunkturalny wzrost przewozów i wpływów.

Tymczasem w roku 1938 następuje pewne załamanie się koniunktury przewozowej w ruchu towarowym.

Wobec tego trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że Państwo szczodrze korzystało z posiadanego przez siebie potężnego instrumentu polityczno - gospodarczego jak koleje, dla różnych celów dobra ogólnego.

Nie można jednak zapominać, że instrument ten musi pozostawać stale w stanie należytej sprawności, gdyż w przeciwnym razie może zawieść, powodując niepowetowane straty.

Świadczenia aparatu kolejowego muszą mieć pewną cenę, której przekroczenie in minus może doprowadzić prędzej, czy później do dewastacji.

ZATORY NA KOLEJACH

W sprawie zatoru na węźle warszawskim, przed świętami Bożego Narodzenia ubiegłego roku, minister mówi:

Przyczyną zatoru było gwałtowne obniżenie się temperatury w drugiej połowie grudnia.

W okresie silnych mrozów praca personelu technicznego natrafia na wiele trudności.

Stwierdzam, że w okresie ostatnich trudności na PKP. a w szczególności na węźle warszawskim nie znalazłem zaniedbań ani ze strony kierownictwa, ani ze strony personelu, który wprost padał ze znużenia.

ZAOLZIE

Kończąc, czuję się w obowiązku stwierdzić, że w r. 1938 sieć Polskich Kolei Państwowych została powiększona o 183 km. linii i 16 stacyj Śląska Zaolzańskiego wraz z odcinkami przyłączonymi.

Jednocześnie w skład personelu PKP. zostało przyjętych z terenu Śląska Zaolzańskiego 2700 pracowników, emerytów zgłosiło się 2463.

Stan kolejnictwa

oraz dróg lądowych i wodnych

Po mowie ministra wywiązała się dyskusja. —

Pierwszy w dyskusji zabrał głos pos. Sowiński, który podkreśla, że p. min. Ulrych jest pierwszy z pośród ministrów komunikacji, który jasno publicznie przedstawił trudności, w jakich znajduje się przedsiębiorstwo P.K.P.

Budżet P.K.P. nie przedstawia się pomyślnie. Na wydatki związane z konserwacją i renowacją taboru i urządzeń P.K.P. potrzeba 90 mil. zł. rocznie, gdy w budżecie preliminowano zaledwie 25 mil. zł. Zaległości inwestycyjne P.K.P. sięgają setek milionów. Konieczna jest zmiana nawierzchni, rozbudowa sieci łączności, odbudowa warsztatów i t. d.

Pos. *Peleński* (Ukr.) powiada, że dezorganizacja w ruchu kolejowym zdarza się nie tylko podczas zasp śnieżnych, lecz również latem pasażerowie do Worochty muszą wsiadać przez okna. Ponadto ministerium komunikacji najkonsekwentniej usuwa Ukraińców ze służby.

Pos. *Dziekański* uważa, że wpłata P.K.P. jest nie tylko za wielka, ale przeciwnie, jeżeli P.K.P. świadczy na rzecz Państwa, to skarb powinien dopłacać P.K.P. 150 milj. rocznie.

P.K.P zatrudnia ponadto 143.000 pracowników. Z tego ponad 54 proc. pobiera uposażenia w wysokości 100 — 150 zł. miesięcznie, a około 30.000 pracowników, płatnych dziennie, zarabia poniżej 100 zł. miesięcznie.

Kolejowców nie jest za wiele, jeżeli się weźmie pod uwagę zadania, jakie ma do spełnienia kolej. Pracownicy kolejowi domagają się uchylenia podatku specjalnego przynajmniej od uposażeń do 300 zł. i zmniejszenia stawek tego podatku od uposażeń w wysokości 300 — 350 zł.

Utrudnieniem dla kolei jest zatrudnianie przy sezonowych robotach nawierzchniowych robotników przysyłanych przez Urzędy Pośrednictwa Pracy. Są to ludzie nie wykwalifikowani, wiedzą z góry, że będą pracowali tylko 5 miesięcy.

Pos. *Rączkowski* zgłasza poprawkę do budżetu, ażeby w rozchodach zwyczajnych na służbę stacyjną zwiększyć kredyt o 10.000 zł., a celem pokrycia zmniejszyć pozycję 100.000 zł. na dekorację budynków podczas uroczystości państwowych o 10.000 zł. Poprawka ta ma na celu uruchomienie przystanku kolejowego Kraków — Łobzów, który został zamknięty podczas wojny światowej.

Pos. *Ratajczyk* zgłosił rezolucję w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy.

Komisja z małymi zmianami rezolucję tę przyjęła, w której wzywa się Rząd do uregulowania układem zbiorowym warunków pracy i płacy w państwowych drogach wodnych i podwyższenia zarobków pracowników państwowych dróg wodnych, pracowników sezonowych PKP oraz dróżników kolejowych.

Przemawiało jeszcze kilkunastu mówców, a w końcu udzielał odpowiedzi min. Ulrych.

Z całego przebiegu dyskusji wynika, że należy spodziewać się podwyższenia taryfy kolejowej.

Wiadomości z całej Polski

TRAGEDIA 16-L. CHŁOPCA.

16-l. Bolesław Koronka odebrał sobie życie przez powieszenie w stodole w Gnieźnie, w obawie przed rozprawą sądową, na którą otrzymał wezwanie, jako oskarżony o kradzież paru królików.

PONIÓSŁ ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na szlaku Bochnia — Kłaj, pod kołami pociągu pospiesznego poniósł śmierć 15-l. syn torowego, Adolf Gawlik. Przyczyną wypadku była mgła i własna nieostrożność.

NIEUDAŁA UCIECZKA WŁAMYWACZY DO AMERYKI.

Dwaj włamywacze: Wł. Sadocha i Al. Owczarek, ścigani listami gończymi, chcieli wyjechać do Ameryki W drodze do Gdańska, w pobliżu stacji Działdowo, Owczarek na widok kontrolującego policjanta wyskoczył z wagonu, ponosząc śmierć. Sadocha wrócił do Wilna gdzie go policja ujęła w jednej z melin złodziejskich.

ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI WĘGLA.

W podziemiach kopalni „Kleofas" zwały węgla, które spadły ze stropu, zabiły na miejscu 40-l. rębacza, Jana Stawowskiego.

RYBAK POD POCIĄGIEM.

Niezwykłe tragiczny wypadek zdarzył się w Kuźnicy na Helu rybakowi Bernardowi Rudziszowi z Kuźnicy, który usiłował wskoczyć do znajdującego się w biegu pociągu. Budzisz dostał się pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi powyżej kolan. Pociąg nie odszedł w dalszą drogę do Helu, gdyż lokomotywa z jednym wagonem odjechała natychmiast z ciężko rannym do Gdyni. Dopiero z Pucka nadeszła zapasowa lokomotywa i ta zaciągnęła pociąg do miejsca przeznaczenia.

POŻAR TKALNI W ZELOWIE.

Wybuchł groźny pożar w tkalni mechanicznej firmy „Sz. Asz" w Zelowie pod Łodzią. Wskutek pożaru spłonęła całkowicie fabryka wraz z zaspasami towaru i surowca, oraz jednopiętrowy dom mieszkalny, przylegający do fabryki. Straty, spowodowane pożarem, wynoszą około 100 tysięcy zł. Powody pożaru nie zostały narazie ustalone.

URATOWANI OD UTONIĘCIA.

Wstrząsająca walka o życie dwojga małych dzieci rozegrała się na kanale Bydgoskim, w pobliżu ul. Szkolnej.

Na brzegu bawiło się kilku chłopców, z których niektórzy wchodzili na bardzo już kruchy lód, popisując się swoją odwagą. Jednym z nich był 14-l. Jerzy Marach, pod którym załamał się lód Tonącemu pośpieszył z pomocą brat Wincenty, który również począł tonąć. Dopiero przechodnie, zaalarmowani krzykiem dzieci, wydobyli z wody tonących. Przybyły lekarz pogotowia uratował ofiary wypadku i jednego z chłopców polecił przewieźć do szpitala.

Delegacja robotników łódzkich

w Warszawie

Wczoraj wyjechała do Warszawy delegacja Zw. Zaw. Pracowników Inst. Użyteczności Publicznej w osobach tow. Wojdana i Lenka.

Delegacja podejmie w Min. Op. Społ. interwencję w sprawie ustalenia powszechnej zasady 8-godzinnego dnia pracy w szpitalach, podniesienia płac pracowników niższych w Ubezpieczalni Społecznej o 15%, unormowanie sprawy pracowników rzeźni itd.

Czasowe zawieszenie zatargu

w rzeźni miejskiej

Pod przewodnictwem Inspektora Pracy inż. Skusiewicza, odbyła się konferencja w sprawie zatargu o płace powstałego na terenie rzeźni miejskiej.

Na konferencję przybyli przedstawiciele Kl. Zw. Zaw. oraz dyrekcji Warszawskiego Tow., które obecnie przejęło eksploatację obu rzeźni nr. 1 przy ul. Inżynierskiej i nr. 2 przy ul. Łagiewnickiej

Po dłuższych pertraktacjach uznano obustronnie dotychczasowe układy za wygasające z dniem 31 b. m.

Ponieważ zachodzi wątpliwość aby w tym terminie mógł być zawarty nowy układ, przyjęto następujące nowe zasady:

1) do czasu zawarcia nowego układu, obowiązuje po 1 lutego b. r. układ dotychczasowy rzeźni nr. 1 w odniesieniu do płac, 2) w kwestiach spornych co do innych warunków pracy, obowiązują układy zawarte dla poszczególnych rzeźni, 3) układ nowy obowiązywać będzie od 1 lutego b. m. i ewentualne różnice od tego czasu zostaną wyrównane, 4) związek opracuje i przedstawi tekst nowego układu zbiorowego.

Do czasu zawarcia układu strony zobowiązały się nie podejmować żadnej dalszej akcji.

Jak pies...

skonał w oborze bez pomocy lekarskiej

Niesamowita historia, ilustrująca stosunek wielu „chlebodawców" do pracowników, wydarzyła się w ub. tygodniu w domu przy ul. Naplórkowskiego 157. Właściciel tego domu, Bartoszewski Tomasz, człowiek zamożny, posiadacz wielu mórg ziemi, zatrudniał od szeregu lat parobka, który mimo swych sześćdziesięciu kilku lat, pracował od świtu do nocy, otrzymując za swą pracę nędzną strawę i nocleg w oborze.

Dwa tygodnie temu podczas pracy koń kopnął parobka w brzuch. Nieszczęśliwy stracił z bólu przytomność. Przeniesiono go do obory, gdzie leżał kilka dni bez pomocy lekarskiej, aż wreszcie w męczarniach skonał. (Nieszczęśliwy najprawdopodobniej nie był w ogóle ubezpieczony).

Wówczas bogobojny p. Tomasz Bartoszewski kazał przenieść nieboszczyka do domu i wezwał lekarza, by wystawił świadectwo zgonu.

Jak nazwać nieludzki postępek p. Bartoszewskiego, który chorego robotnika umieszcza w oborze i pozwala mu tam skonać jak psu, bez żadnej pomocy lekarskiej?

O okrutnym czynie kamienicznika głośno w całej okolicy. W sprawie tej władze powinny bezwzględnie wszcząć dochodzenie.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz, Stary Rynek 9, T. Sanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Głuchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

WIADOMOSCI SPORTOWE

NOWOŚCI

STULETNIA ROCZNICA PER LINGA

W stuletnią rocznicę śmierci Per Henrika Linga, twórcy znanego systemu gimnastycznego, odbędą się w lipcu b. r. w Sztokholmie wielkie uroczystości międzynarodowe połączone z pokazami gimnastycznymi.

Dotychczas udział w uroczystościach zgłosiły związki gimnastyczne 20 państw, a 12 z nich wyśle do Sztokholmu swoje zespoły gimnastyczne w łącznej liczbie około 5000 ćwiczących.

Już dziś możemy podać, że: Dania przedstawi 8 wielkich zespołów w liczbie 1500 gimnastyków, Norwegia — 3 zespoły z 800 ćwiczących, Niemcy zamierzają wysłać około 1000 gimnastyków. Poza tym 33 zespoły gimnastyczne zgłoszone zostały przez Anglię, Belgię, Estonię, Finlandię, Islandię, Holandię, Portugalię i Rumunię.

W „Lingiadzie" wezmą również przedstawiciele Polski.

TRAGICZNA ŚMIERĆ SŁYNNEGO PIŁKARZA

Słynny piłkarz wiedeński Matias Sindelar znaleziony został w poniedziałek bez życia w mieszkaniu swojej narzeczonej. Jak się okazało Sindelar zatruł się wraz z narzeczoną gazem świetlnym. Próby uratowania ich okazały się spóźnione. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie są na razie znane. Przypuszczalnie tłem tragedii były nieporozumienia między narzeczonymi.

PREZYDENT ROOSEVELT OBJĄŁ PATRONAT NAD AMERYKAŃSKĄ DRUŻYNĄ OLIMPIJSKĄ

Prezydent Roosevelt zgodził się przyjąć protektorat nad drużyną olimpijską Stanów Zjednoczonych.

Komitet olimpijski St. Zj. oficjalnie powiadomił organizatorów igrzysk olimpijskich w Helsinkach 1940 r., że Stany Zjednoczone reprezentowane będą we wszystkich konkurencjach olimpijskich. Znaczy to, że pełna ekspedycja Stanów Zjednoczonych, wraz z przedstawicielami oficjalnymi, sędziami, trenerami i t. d. wyniesie 400 osób.

PIŁKA NOŻNA

TOTALIZATOR PIŁKARSKI W CZECHOSŁOWACJI

Za przykładem szeregu państw czynione są obecnie w Czechosłowacji przygotowania celem wprowadzenia w nadchodzącym sezonie pieniężnych zakładów piłkarskich.

Instytucja totalizatora piłkarskiego nie nastręcza dla organizatorów żadnego ryzyka finansowego, może natomiast przynieść duże korzyści materialne zarówno państwu, jak i związkom sportowym.

Przygotowania do wprowadzenia totalizatora piłkarskiego w Czechosłowacji są już na ukończeniu Prawdopodobnie będzie on zorganizowany według systemu, stosowanego od lat w Szwecji.

BOKS

10-CIOLECIE P.Z.B.

W ramach meczu pięściarskiego Polska — Węgry odbędą się uroczystości jubileuszowe z okazj. 15-lecia Polskiego Związku Bokserskiego.

Z okazji jubileuszu ukaże się specjalna broszura, która zawierać będzie m. in. historię P.Z.B. od r. 1920, a następnie artykuły: prezesa Międzynarodowej Federacji Bokserskiej Seederlunda, płk. Glabisza, kpt. sportowego P.Z.B. p. Bieleckiego i t. d.

Radio łódzkie

CZWARTEK, 26 stycznia.

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Na dwa i na trzy" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.25 Marsze i walce koncertowe (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.00 Popularne orkiestry taneczne: Orkiestra Henry Halla (płyty). 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady: „Cyklamen więdnie" — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „O handlu zagranicznym" — pogadanka dla młodzieży licealnej. 16.40 Recital fortepianowy Margeryty Trombini-Kazuro (ze Lwowa). 17.00 Z doświadczeń i metod pracy społecznej — pogadanka. 17.15 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Smyczkowej. 18.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych. 18.10 „Gromada wiejska" — pogadanka. 18.20 O wszystkim po troszku. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 „Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną" — audycja. 19.00 Wieczór Jana Straussa Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej (zwiększona) pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. Chór męski „Echo - Macierz" oraz Rena Kopaczyńska—sopran. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne Komunikat śniegowy (z Krakowa) Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Teatr Wyobraźni — „Sen w ogrodzie" — premiera słuchowiska Leonarda Trapree. 21.50 Muzyka taneczna (płyty). 22.00 „Płynny owoc i wina krajowe" — pogadanka. 22.10 Koncert Życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Z teatrów

TEATR MIEJSKI
Śródmiejska 15

„Jutro niedziela" grana jest dziś i codziennie o 8.30 w.

TEATR POLSKI
Cegielniana 27

Dziś i codziennie o godz. 8.30 w. „Szaleństwo".

Nie wolno zmuszać bezrobotnych

do odrabiania świadczeń zimowej pomocy

Mimo zapewnień Ogólno-Polskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, że bezrobotnych, korzystających ze świadczeń zimowej pomocy nie będzie się zmuszać do odpracowywania takowych — to poszczególne komitety lokalne skwapliwie przystąpiły do nakładania na bezrobotnych obowiązku odpracowania tychże świadczeń. W wypadku odmowy ze strony bezrobotnych odpracowania otrzymanych świadczeń komitety lokalne wstrzymują wydawanie dalszej pomocy.

Zarząd Główny Związku Włókienniczego klasowego po otrzymaniu informacji o powyższym, stojąc na stanowisku uchwał Komisji Centralnej Zw. Zaw. w Polsce w sprawie akcji zimowej pomocy bezrobotnym, wysłał pismo treści następującej do Wojewódzkiego Kom. Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Łodzi.

„Klasowy ruch zawodowy w Polsce, zgłaszając swój udział w organizowaniu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, zastrzegł się kategorycznie przeciwko odrabianiu przez bezrobotnych otrzymywanych świadczeń z Komitetów Zimowej Pomocy. Odpowiednie oświadczenia zostały złożone przez przedstawicieli klasowych Związków Zawodowych, na posiedzeniu zarówno Ogólno - Polskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, jak i Komitetów Wojewódzkich i Lokalnych.

Jak nam wiadomo poszczególne Komitety Lokalne, między którymi i Komitet Lokalny w Zduńskiej Woli, zmuszają bezrobotnych do odrabiania otrzymywanych świadczeń. W wypadku odmowy odrabiania otrzymanych świadczeń ze strony bezrobotnych, zostaje im wstrzymane dalsze wydawanie świadczeń.

Uważając, że zmuszanie do odrabiania przez bezrobotnych świadczeń otrzymywanych z Komitetów Zimowej Pomocy Bezrobotnym, jest sprzeczne z charakterem udzielanej pomocy przez Komitet Zimowej Pomocy, oraz z zasadniczym stanowiskiem, jakie zajmuje klasowy ruch zawodowy w Polsce — zwracamy się do Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy o wydanie Komitetom Lokalnym wyraźnych instrukcji, zakazujących zmuszania bezrobotnych do odrabiania otrzymywanych świadczeń.

Przy czym zaznaczyć musimy, że odrabianie świadczeń otrzymywanych przez bezrobotnych w naturze jest sprzeczne z obowiązującymi w Polsce przepisami prawa, zakazującymi wypłacania należności za pracę środkami żywności, bonami, wekslami i t. p.

Stwierdzając powyższe jednocześnie zaznaczamy, że w wypadku dalszego zmuszania bezrobotnych do odrabiania otrymywanych świadczeń przez Lokalne Komitety zmuszeni będziemy w porozumieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych, poddać rewizji stosunek mas pracujących do świadczeń na rzecz akcji zimowej pomocy bezrobotnym".

Odpis powyższego pisma przesłany został do Kom. Centr. Zw. Zawodowych z prośbą o odpowiednią interwencję w Ogólno-Polskim Komitecie.

Sprawa ta ma być w najbliższych dniach szczegółowo omówiona na posiedzeniu Wydz. Wyk. Ogólno - Polskiego Komitetu Zimowej Pomocy.

3 lata czeka Polesie Konstantynowskie

na realizację przyrzeczeń tymcz. Zarządu Miejskiego

W dniu 31 września 1935 roku Tymczasowy Zarząd Miejski w Łodzi wskutek interwencji Związku Lokatorów, po konferencji odbytej w sprawie bolączek lokatorów osiedla im. Montwiłła Mireckiego powziął następujące decyzje:

1) zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji i Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi w sprawie budowy górnego przejścia nad torem kolejowym, przecinającym ulicę Srebrzyńską, względnie budowy tunelu;

2) załatwić z Zarządem Kolei Elektrycznej Łódzkiej sprawy przedłużenia linii tramwajowej Nr. 3 do samego osiedla, względnie budowy odnogi linii Nr. 15 wzdłuż Alei Unii;

3) sporządzić kosztorys budowy ogólnej pralni dla osiedla, oraz umieścić opowiednie kredyty w preliminarzu budżetowym na rok administracyjny 1936/37;

4) zainstalować w najbliższym czasie sprężyny przy drzwiach wejściowych, prowadzących do wszystkich klatek schodowych;

5) przewidzieć kredyty w preliminarzu na rok 1836/37 na pokrycie kosztów odświeżenia klatek schodowych w 8 kamienicach I-ej serii domów.

Z wyżej przytoczonych decyzji tylko punkt 4) został zrealizowany. Reszta decyzji czeka na wykonanie.

Najbardziej dotkliwie mieszkańcy osiedla odczuwają brak ogólnej pralni, pranie bowiem w kuchniach działa fatalnie na stan mieszkania i zdrowie mieszkańców. Wilgoć spowodowana praniem w mieszkaniach i tak małych rozszerza się i działa ujemnie na stan mieszkań i zdrowie lokatorów. Żadne prośby lokatorów tego osiedla nie mogą wpłynąć na tymcz. Zarząd Miejski, by wybudował pralnię. Obecnie nie tylko w śródmieściu, gdzie jest instalacja kanalizacyjna, lecz i na peryferiach miasta w budowlach przyłączonych do sieci kanalizacyjnej, wszędzie są pralnie, gdyż kamienicznicy nie chcą, aby lokatorzy prali w mieszkaniach i powodowali wilgoć i powstanie grzyba w mieszkaniach.

Istną plagą również są suszarnie istniejące na terenie osiedla. Zimą bielizna tam nie schnie, lecz marznie. Taką zmarzniętą bieliznę przynosi się do domu, a lód po krywający bieliznę topnieje w mieszkaniu. Bielizna paruje i znów za nieczyszcza mieszkanie.

Zarząd Związku Lokatorów i Sublokatorów Województwa Łódzkiego, Piotrkowska 107, w bieżącym tygodniu wystosował pismo do tymcz. Zarządu Miejskiego z żądaniem zrealizowania decyzji uchwalonej w roku 1935.

Dziś pierwszy dzień „wojny" w Łodzi

Wszyscy bierzemy udział w obronie miasta

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się 3-dniowe ćwiczenia obrony przeciwlotniczej na terenie naszego miasta.

Łódź cała żyje pod znakiem tych ćwiczeń i przygotowuje się do nich do ostatniej chwili. Sklepy sprzedające czarny papier są wprost oblegane przez tłumy kupujących.

Ruch panuje również w aptekach, gdzie ludzie nabywają gazę do zrobienia tamponu oraz sodę oczyszczoną.

W myśl instrukcji władz, polecających opuszczenie w miarę możności miasta z terenu Łodzi wyjeżdża szereg osób szczególnie ze śródmieścia. Na ulicach widać również przygotowania do ćwiczeń, odbywa się zasłanianie odpowiednim kolorem numerów policyjnych w bramach. Już wczoraj wieczorem widać było gdzie niegdzie niebieskie światła. W związku z dzisiejszymi ćwiczeniami starosta grodzki wzywa wszystkich właścicieli sklepów z radioodbiornikami, aby w dniach 26, 27 i 28 b. m. wystawili głośniki radiowe na zewnątrz sklepów, celem umożliwienia mieszkańcom Łodzi słuchania zarządzeń władz, związanych z ćwiczeniami OPL.

Przez radio bowiem „Dowódca ośrodka OPL" podawać będzie rozkazy odnośnie pogotowia obrony przeciwlotniczej, alarmu lotniczego jak też rozkaz o zakończeniu alarmu lotniczego.

Starosta zarządza również, aby na ważniejszych arteriach miasta ruch kołowy pojazdów został ograniczony Dotyczy to ulic: 11-go Listopada, Zgierskiej, Nowomiejskiej, Pl. Wolności, Piotrkowskiej, Pabianickiej, Limanowskiego, Brzezińskiej, Głównej i Rzgowskiej.

Pojazdy kone, zdążające w czasie trwania ćwiczeń OPL od strony Konstantynowa, winny być kierowane Aleją Unii w stronę ulicy Kopernika lub Srebrzyńskiej, zdążające od strony Zgierza w kierunku Pabianic i Rzgowa i odwrotnie winny być kierowane ulicami: Biegańskiego, Łagiewnicką, Brzezińską, Franciszkańską, Kilińskiego, Napiórkowskiego, Kruczą, Nowo - Zarzewską, Rzgowską i Bednarską.

Pojazdy zdążające od strony Brzezin i Strykowa i odwrotnie — winny być kierowane ulicami Sporną i Pomorską.

Pojazdy, zdążające od strony Tomaszowa i odwrotnie — ulicami Rokicińską.

Pojazdy, zdążające od strony Aleksandrowa i odwrotnie — winny być kierowane przez Bałucki Rynek od ul. Łagiewnickiej.

W związku z pogłoskami jakoby w okresie ćwiczeń miała być przerwana praca w szkołach, ze stron najlepiej poinformowanych donoszą nam, że zajęcia w szkołach odbywać się będą mimo ćwiczeń.

W wirze wielkiego miasta

WYPADEK CYKLISTY

Na szosie Zgierskiej przy przystanku Helenówek jadąc rowerem, upadł na bruk 28-letni Wincenty Tomczak, zamieszkały na Placach Stokowskich, pod Łodzią.

Tomczak, zatrudniony w Zgierzu jechał dość szybko, upadł i uderzając głową o kamień zranił się w czaszkę i stracił przytomność.

Rannego opatrzyło pogotowie i przewiozło do szpitala.

ZAWÓD MIŁOSNY PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA

W dniu wczorajszym popełniła samobójstwo przez powieszenie 25-letnia Janina Buziówna, zam. przy ul. Pogonowskiego 78, ekspedientka, zatrudniona w jednej z firm galanteryjnych.

Przybyły lekarz Czerwonego Krzyża stwierdził zgon.

Jak zdołaliśmy ustalić przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Zmarła była jedyną żywicielką swej rodziny.

Dochodzenie prowadzi policja.

ZAMACH SAMOBÓJCZY MŁODEJ KOBIETY

Czerwony Krzyż w Łodzi został zawiadomiony wczoraj o zamachu samobójczym, jaki miał miejsce w domu przy ul. Przejazd 14.

Jak się okazało lokatorka tegoż domu 24-letnia Irena Majewska, w celu samobójczym napiła się nieznanej trucizny.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

GRUŹLICZKA POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO

Jak już pisaliśmy, w dniu wczorajszym, popełniła samobójstwo w domu przy ul. Kilińskiego 49 przez wyskoczenie z okna klatki schodowej jakaś młoda kobieta.

Jak się obecnie okazało była to 25-letnia Łaja Śliwińska, zam. przy ul. Północnej 5, z zawodu krawcowa.

Śliwińska była od dłuższego czasu chora na gruźlicę. Ostatnio choroba ta ze względu na brak środków na leczenie się poczyniła znaczne postępy.

Zrozpaczona i zrezygnowana kobieta postanowiła rozstać się z życiem, co też uczyniła.

Lokatorka w łóżku gospodarza

Trzy dni udręki p. Zendera...

Pocieszna sprawa, wywołująca raz po raz wesołość na sali, rozpatrywana była wczoraj w Sądzie Grodzkim.

Pan Bajzer Zender, właściciel domu przy ul. Naratowicza miał nielada kłopot ze swą lokatorką, 65-letnią Perlą Baruch. Wreszcie p. Zander zawziął się i postanowił ją wyeksmitować. Szybko się uwinął, otrzymał wyrok i przeprowadził eksmisję.

Jednak Perla Baruch nie dała za wygraną. Przybywszy do luksusowo urządzonego mieszkania gospodarza zaczęła gorąco a burzliwie protestować. W pewnej chwili zasłabła i nie namyślając się długo, wlazła do eleganckiego łoża gospodarza, twierdząc, że jest ciężko chora i, że z wygodnego łoża się nie ruszy. A w ogóle, oświadczyła, czuje, że już śmierć nadchodzi i, że marnie żyła, ale chce pięknie umrzeć... Zresztą, dodała, jedno może ją uleczyć: 1000 złotych gotówką lub inne mieszkanie, wynajęte dla niej przez p. Zendera.

Gospodarz plul sobie w brodę, wyrywał włosy z głowy i miotał się z jednego pokoju do drugiego w bezsilnym gniewie. Lokatorka, przykrywszy się dokumentnie pierzyną, narzekała na swe chore serce i przygladała się z ukrycia nieopanowanym ruchom p. Zendera.

Trzy dni leżała p. Perla w łożu p. Barucha, przy czym przyjmowała wizyty swej licznej rodziny, która odwiedzała chorą, przynosząc jej bądź to kurze skrzydełko z rosołem, bądź też inne potrawy odpowiednie dla chorych.

Wreszcie trzeciego dnia zupełnie zgnębiony p. Zender, który sypiał w sąsiedniej piwiarni na stole bilardowym, wezwał karetkę Pogotowia, która przewiozła chorą lokatorkę do szpitala.

Po wyzdrowieniu czekała p. Perlę sprawa o samowolę. I oto wczoraj przed sądem stanęli p. Perla i p. Zender. W sądzie grodzkim p. Zender opowiedział z detalami historię najazdu na swój dom i okupacji łoża przez p. Perlę.

Lokatorka natomiast przedstawiła zaświadczenie lekarskie, iż istotnie cierpi na wadę serca i oświadczyła, iż zdenerwowana do najwyższego stopnia postępkiem gospodarza, uległa atakowi serca w jego mieszkaniu.

Sąd ją uniewinnił.

„Mussolini i Hitler, to dobrzy ludzie"

Czyżby „wychowawczy" wpływ radia?

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiadł 44-letni Stefan Gulikowski pod zarzutem obrazy pamięci marszałka Piłsudskiego. Sprawa według aktu oskarżenia i przewodu sądowego przedstawia się następująco:

W dniu 17 grudnia ub. r. w przeddzień wyborów do Rady miejskiej w Łodzi do restauracji Chwałkiewicza przy Bałuckim Rynku 7 przybył Gulikowski i raczył się wódką. Przy bufecie wszczął on dyskusję z Henrykiem Kaźmierczakiem na temat wyborów do Rady miejskiej, przekonywując, że nie należy głosować na Żydów. M. in. oświadczył, że „Piłsudski zaprzedał Polskę" oraz rzucił inne inwektywy, wreszcie dodał, że tylko „Mussolini i Hitler mogą rządzić Polską".

Obecni zatrzymali Gulikowskiego i zaprowadzili do policji. Gulikowskiego aresztowano.

Na rozprawie okazało się, że Gulikowski jest analfabetą i swe wiadomości, jak twierdzi, czerpie... z radia. Mussolini, zdaniem jego, jest dobrym człowiekiem, „podnosi do góry" chrześcijaństwo, a Hitler też jest dobrym człowiekiem, bo wyrzuca Żydów.

Sąd skazał Gulikowskiego na 8 mies. więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, a resztę kary zawiesił na 3 lata, biorąc pod uwagę jego niski poziom umysłowy.

Śmierć łódzkiego motocyklisty

na szosie

Na szosie z Łodzi do Kutna, na odcinku między Łęczycą i Kutnem zdarzył się wypadek, ofiarą którego padł jadący motocyklem Stefan Krawczyk, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Abramowskiego 9.

Z nieustalonych dotychczas bliżej powodów, Krawczyk jadąc w nocy motocyklem z dość znaczną szybkością, nagle stracił orientację i nie mogąc opanować kierownicy, wpadł w pełnym pędzie na słup telegraficzny.

Wypadek wydarzył się tuż przy domku dróżnika drogowego. Wskutek zderzenia motocykl został doszczętnie rozbity, a Wieczorek odniósł pęknięcie czaszki i zmarł przed przybyciem pomocy lekarskiej.

Policja zarządziła dochodzenie.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że targi na terenie miasta Łodzi, które miały się odbyć w piątek, dnia 27 stycznia 1939 roku, odbędą się wyjątkowo w czwartek, dnia 26 stycznia 1939 roku.

Łódź, dnia 21 stycznia 1939 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Groźny pożar fabryki

przy ul. Zachodniej

Wczoraj około godziny 12-ej w południe w fabryce Józefa Szmaragda przy ul. Zachodniej 40 wybuchł groźny pożar.

Na miejsce przybyły trzy plutony straży pożarnej. Niebezpieczeństwo zwiększał fakt, iż obok jednopiętrowej oficyny mieszczącej fabrykę, znajdował się trzypiętrowy budynek mieszkalny.

Ogień powstał na I-ym piętrze mieszczącym suszarnie i magazyn przędzy, przy czym pożar wszczął się w suszarni od nadmiernej gorączki i rozszerzył się na farbiarnię i niżej położony na parterze skład przędzy jedwabnej.

Kłęby dymy wydobywające się z płonącej fabryki, spowodowały panikę. Mieszkańcy sąsiedniego domu wynosili dobytek i sami opuszczali mieszkania. Straż odsadziła dom i w ciągu godziny opanowała pożar fabryki.

W rezultacie zniszczeniu uległy urządzenie suszarni, częściowo farbiarni, tudzież dość znaczne zapasy przędzy. Straty wynoszą kilkanoście tysięcy złotych.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.